



9 771895 120460 6 09

Cena 5 zł w tym 5% VAT



Illustration: MILA

La Tête Noire LA COMPAGNIE

Texte Sarah Carré

Mise en scène Patrice Douchet

Avec Fabien Casseau et Juliette Malfray
Scénographie Anabel Strehaino
Création costumes Adélie Antonin
Assistanat à la mise en scène Christel Montaine
Collaboration Lindy Hop
Mélodie Couel et Nathaniel de Oliveira
Création lumière Gilles Rodriguez
Création son Raphaël Quédec
Musiques de Pascal Comelade

Production La Tête Noire-La compagnie
Coproductions Théâtre de la Cité Noire - Seine concertatoire d'intérêt national Art et Création,
Théâtre de Châteauroux - Seine concertatoire d'intérêt national Art et Création,
Seine concertatoire d'intérêt national Art, Espace et Jeunesse portée par Seine O Centre,
Spectacles Mouvés du Théâtre d'Anisot,
Tête-Tête Théâtre - Seine concertatoire d'intérêt national Art, Espace et Jeunesse de Quimper,
Espace Musique de Jaz' - les Tours,
Théâtre Marnaise - Seine concertatoire d'intérêt national Art, Espace et Jeunesse de Marseille,
Le Lézard de l'écoulement, Allégories de Cher et de Loiret,
Partenaires institutionnels DRAC Centre-Val de Loire,
Conseil régional de Centre-Val de Loire,
Conseil départemental de Loiret et Ville de Saran.

Plakat autorstwa François Caspara (Francja) – I nagroda
na 18. Międzynarodowym Biennale Plakatu Teatralnego
Rzeszów 2022



W NUMERZE:

- 4 SPÓŁDZIELCY DO MINISTRA
Adam Węgrzyn
- 4 OKRAKIEM DO PRZODU
Jerzy Burtan
- 5 HISTORYCZNE MEMENTO
Edward Słupek
- 5 MUZYKA BEZ BARIER
Mateusz Ciurkot
- 6 NA SKALE GIBRALTARSKIEJ
Wit Hadło
- 7 ŚLADAMI CZESŁAWA MIŁOSZA
Andrzej Szypuła
- 7 STALOWE KRYSZYNY
Krzyszyna Leśniak-Moczuk
- 8 WSTYDLIWA PAMIĘĆ O BRONIEWSKIM
Józef Ambrozowicz
- 9 WYBITNY ARTYSTA I PEDAGOG
Andrzej Szypuła
- 9 ŻYCIE ZWIERZĄT MNIEJ WAŻNE?
Andrzej Piątek
- 10 W KAŻDYM Z NAS
Małgorzata Prokop
- 10 POMIĘDZY RADOŚCIĄ A CIERPIENIEM
Bernardyna Banaś
- 11 ZA OKNEM MGLA
Jan Belcik
- 12 MIĘDZY ŚWIATŁEM A MROKIEM
Adam Decowski
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (107)
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki

Teresa Paryna • Mieczysław A. Łyp
Dawida Ryll • Stanisław Dłuski

- 15 LETNI SALON MUZYCZNY
Zofia Stopińska
- 16 SZTUKA W WIELU WYMIARACH
Ryszard Zatorski
- 17 ARTYSTYCZNE EMOCJE
Ryszard Zatorski
- 18 LAUREACI
Andrzej Osiński
- 19 SREBRNY CZWOROKĄT
Piotr Rędziński
- 19 MISTERNE RYTMY PLASTYCZNE
Ryszard Zatorski
- 20 MAGICZNE BIESZCZADY
Bogusław Kobisz
- 21 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 22 ROZMAITOŚCI



WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl
oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman
Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr
Rędziński, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl



Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



Jerzy Maślanka

Hej kołęda, kołęda (III)

MARZYCIELE, MARZYCIELE

Prolog

PiS na zjazdach oraz wiecach
wspomnieniami nas podnieca,
stwarza polski mit uroczy,
wyborcom zamysła oczy.

Pan prezes ze Zbyszkiem, znanym bazyliżkiem,
życia rozwiązują nam problemy wszystkie.
I w ładzie-bezładzie, drożyźnie i biedzie
gros wyroków tworzą z Julią przy obiedzie.

Idzie bujda, heca, kłamstwo i obłuda,
trochę to próbuje załagodzić Duda.
TU-RÓW przeskoczony, a w walce z inflacją
sukces nam zapewni złotousty Gapcio.

I dodaje przy tym, by problem ten zgłębić,
czas zacisnąć pasa, można też i zęby.
I tym rozwiązaniem zupełnie uczciwym
rząd nie tylko siebie, lecz i nas wyżywi.

Kowalski z Wójcikiem, będąc wciąż na topie,
zgodnie pokrzykują: Veto Europie!
Sznur tonących posłów już się brzytwy chwytą,
by ostatni roczek złapać grosz z koryta.

Sasin z Mateuszem w sposób oficjalny
piszą już cyrograf dla każdej kopalni.
Apogeum tego wkrótce osiągniemy,
węgla, by nakopać, zejść do podziemi.

Z Rydzkiem zanuć „Pod Twoją obronę”
i Polak zrozumie, że Titanic tonie.
W blasku reflektorów, szlacheckich kontuszy,
a my takiej władzy mamy już po uszy.

Epilog

Mamy Polskę hojną, dla rządzących dojną,
ze Zbyszkiem niezłomną, z Czarnkiem
zabobonną,
która dla wybranych możliwość otwiera,
że z „zera”, „frajera” robi milionera.
I tym w Europie wyróżnia, rozslawia
Królestwo Lechitów księcia Jarosława.

Jeźdźcy bez głowy, mówcy bez głosu,
autorzy w e-mailach pięknych donosów,
łapacze cieni, twórcy bez weny.
Dokąd idziecie? Naprzód idziemy!
Kiedy zajdziecie? Jeszcze nie wiemy!
Gdy odejdziecie, to odetchniemy.

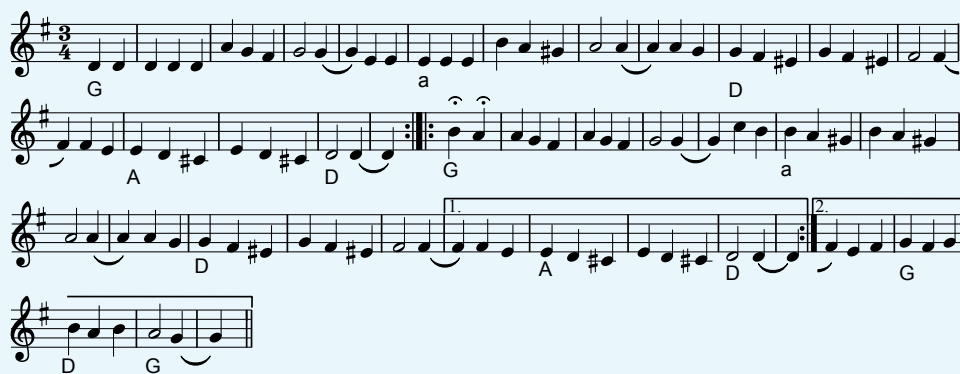
PS

Kiedy czas wyborów
kalendarz przybliży,
postawmy na rządzie,
nie za rządem krzyżyk!

Słowa: Barbara Śnieżek (2019) Muzyka: Andrzej Szypuła (2022)

TĘCZOWE ANIOŁY

walczki rzeszowski



I

W naszym mieście mieszkają Anioły,
które tańczą od samego rana,
rozpryskując mgieł wodne welony –
są ukryte w rzeszowskich fontannach.

Te precudne istoty skrzydlate,
co wieczorem się mieniają tęczowo,
koło zamku z pewnością spotkacie –
zobaczycie scenerię bajkową.

Ref.

Hej, rzeszowskie Anioły tęczowe,
dopilnujcie porządku na mieście,
poroznoście nam sny kolorowe
i nadzieję do wszystkich serc wlejcie.

Dajcie dzieciom radosne dzieciństwo,
a młodzieży użyczcie mądrości,
nam dorosłym zaś siłę i męstwo
i najstarszym – spokoju, miłości.

II
Nad Wisłokiem przy moście Zamkowym
też mieszkają tęczowe Anioły,
w dzień się kryją przed ciekawskim okiem
i udają stojące lampiony.

Ale nocą spod lamp kapeluszy
wylatują, by tańczyć walczyka
i z podmuchem się wiatru unoszą
nad cichymi wodami Wisłoka.

Ref. Hej, rzeszowskie Anioły tęczowe...

TADEUSZ FERENC

Odszedł wybitny rzeszowianin

Tadeusz Ferenc zmarł w sobotę 27 sierpnia 2022 roku o godz. 20.20. Miał 82 lata. To wielka postać w historii naszego miasta, które rozwijał i ulepszał, zwłaszcza przez ponad 18 lat jako prezydent Rzeszowa. Szanowany i podziwiany w całym kraju przez samorządowców, którzy z zazdrością patrzyli, jak Rzeszów pod jego kierownictwem nabiera metropolitalnych cech nie tylko werbalnie.

Gdy 10 lutego 2021 roku na konferencji prasowej oświadczył: „Podjąłem decyzję o rezygnacji z funkcji prezydenta miasta Rzeszowa”, rzeszowianie przyjęli to ze zrozumieniem, bo stało się to dokładnie w dniu jego 81. urodzin. Niecały tydzień wcześniej wyszedł ze szpitala po covidowych przejściach. A zdrowotnie mierzył się z wyzwaniem od wielu lat. Nie wszyscy o tym wiedzieli. W swej



Tadeusz Ferenc, prezydent Rzeszowa w latach 2002–2021

aktywności nie dawał bowiem postronny asumpt do takich podejrzeń. Zdumienie jedynie wywołał wśród wielu z jego niezmiennych popleczników, że wtedy zarazem ze swą rezygnacją z prezydentury zarekomendował na swego następcę wiceministra sprawiedliwości Marcina Warchoła z Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry, z którą to partią nie był kojarzony przez mieszkańców. Zafrasował wielu swych wielbicieli. Bo cały czas kojarzony był raczej z lewicową formacją, z którą formalnie pożegnał się niewiele przed odejściem z ratusza. Chociaż tak naprawdę to często podkreślał, że jego partią jest przede wszystkim Rzeszów. I dla dobra miasta potrafił układowo postępować i z kręgami kościelnymi na miejscu, i z każdą władzą, jaka rządziła w kraju. Nie skąpił czasu ani energii na wyjazdy do Warszawy, aby w ministerstwach zabiegać o ważne dla Rzeszowa sprawy. Wprawiał też co raz – mówiąc oględnie – w zakłopotanie swoje środowisko polityczne, gdy popierał np. kandydatkę PO do europarlamentu, a nie kogoś z SLD, bo miał na uwadze, aby uzyskać korzyści dla Rzeszowa z koneksji z rządzącymi krajem, niezależnie kto był u tej władzy na górze. Taki był po prostu ten nasz prezydent, który nazywał siebie, nie tylko z przekory – kierownikiem miasta.

Tadeusz Ferenc znał i kochał swoje miasto i pragnął, by stało w szeregu czołowych polskich metropolii, także liczebnie ludnościowo, bo obszarem za jego prezydentury Rzeszów powiększył się ponad dwukrotnie z owoych ponad 53 kilometrów kwadratowych w roku 2002 do ponad 128 obecnie. Znał miasto i doglądał je jak prawdziwy gospodarz swój dom – poja-

wiał się prawie każdego dnia przed pracą w ratuszu w dziesiątkach miejsc, sprawdzał, często objeżdżał Rzeszów własnym samochodem, bo lubił zasiadać za kierownicą. Widywano go tak na ulicach nawet po złożeniu urzędu.

Rzeszowianin, ekonomista, menedżer, który zaczynał od stanowiska robotnika w rzeszowskiej WSK, gdy miał 16 lat, a w późniejszych już z wyższym wykształceniem po krakowskiej Akademii Ekonomicznej sprawdził się w wielu kierowniczych zespołach, także w pracy na eksportowych budowach, szefował zakładom miejskim. Był prezesem zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Nowe Miasto, także radnym miejskim, gdy w 2001 roku został wybrany posłem do Sejmu, choć znajdował się na końcu listy komitetu wyborczego SLD. Rzeszowianie go znali, szanowali i popierali, nic zatem dziwnego, że rok później oddał mandat posła, aby podjąć pracę w ratuszu po wyborze go na prezydenta miasta. Wygrał bezapelacyjnie te pierwsze w polskiej tradycji samorządowej bezpośrednie wybory. I tak było w kolejnych kadencjach.

Wymagał dużo od siebie i twardo egzekwował wykonywanie roboty – jak zwykł mawiać – od innych. Często nie przebiegając przy tym w słowach.

Wszyscy wiedzą, jak pod prezydenturą Tadeusza Ferenc Rzeszów się rozrósł. Nawet w ciasnej zabudowie śródmiejskiej „przorosło” nowych przestrzeni, bo gruntownie modernizowane były arterie komunikacyjne i budowane zielone miejsca parkingowe przy pasach ulic. Prawie już blisko Rynku rosną też kilkudziesięciometrowe wieżowce. Za blisko,

uważają niektórzy, i od śródmieścia, i od rzeki, polykając kolejną przestrzeń zieloną. Chociaż całe miasto w porównaniu z innymi w Polsce tonie w zieleni i kwiatkach w gustowny sposób formowanych przestrzennie.

To za prezydentury Tadeusza Ferenc staliśmy się liczącym w kraju ośrodkiem metropolitalnym z liczbą mieszkańców sięgającą blisko 200 tysięcy osób tu zameldowanych na stałe, bo na co dzień przebywa ich półtora razy więcej. A teraz, gdy mieszkańcy i nowy gospodarz, prezydent Konrad Fijołek, otworzyli gościnne progi dla uchodźców z Ukrainy szukających schronienia przed wojną, przybyło nam jeszcze około 100 tysięcy nowych współmieszkańców. Samo akademickie środowisko to ponad 50 tys. studentów, młodzież szkolnej też jest prawie tyle samo – to jest miasto młodych ludzi i wielkich

możliwości rozwojowych, zawsze do tej pory w czołówce wśród wojewódzkich centrów w realizacji środków unijnych. Prezydent Ferenc dbał o warunki rozwoju uczelni i szkół. Nieprzypadkowo Politechnika Rzeszowska obdarzyła go tytułem doktora honoris causa. Doceniał i popierał inicjatywy kulturalne. Rocznie w mieście organizowanych jest około 2000 imprez i wydarzeń kulturalnych, w tym tak prestiżowych międzynarodowo, jak światowe festiwale polonijne, wokalne Carpathia czy sygnowane wspólnotą kultur wschodu – Europejski Stadion Kultury oraz teatralne TransMisje – Trójmorze. Lista dorobku kulturalnego jest ogromna. Tak jak i wszystkich innowacyjnych osiągnięć z przemysłu i innych dziedzin gospodarki w naszym mieście.

19 stycznia 2022 roku był prezydentem został uhonorowany na uroczystości 668-lecia lokacji Rzeszowa tytułem Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa. Oprócz wspomnianych honorowych tytułów, Tadeusz Ferenc otrzymał w swym życiu, a zwłaszcza w czasie kierowania miastem, dziesiątki nagród honorowych, odznaczeń, medali i orderów, w tym m.in. Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski w 2022 r., za wybitne zasługi w działalności na rzecz społeczności lokalnej i za osiągnięcia w pracy na rzecz samorządu terytorialnego w Polsce. A wcześniej Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski w 2010 r., Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski w 2005 r. i pośmiertnie Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski

■ Ryszard ZATORSKI

SPÓŁDZIELCY DO MINISTRA

Walka o równe traktowanie z właścicielami domków jednorodzinnych



Adam Węgrzyn

W imieniu rzeszowskich spółdzielni mieszkaniowych skierowałem pismo do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, aby członkowie spółdzielni nie byli gorzej traktowani niż właściele domków jednorodzinnych.

Porozumienie Spółdzielni Mieszkaniowych w Rzeszowie, działając w imieniu spółdzielni mieszkaniowych z terenu Rzeszowa, w związku z przyjęciem przez Sejm na posiedzeniu w dniu 22 lipca 2022 r. przepisów, które mają wesprzeć gospodarstwa domowe poprzez wypłatę tzw. dodatku węglowego, zwraca się z wnioskiem o uwzględnienie, w ramach rozwiązań zmierzających do ograniczenia kosztów ogrzewania na najbliższy sezon grzewczy, także mieszkańców budynków wielorodzinnych.

Z tego względu wnosimy o wprowadzenie rozwiązań, które poprzez finansowe wsparcie miejskich przedsiębiorstw zapewniających dostawę ciepła, spalających węgiel lub paliwo gazowe oraz spółdzielni mieszkaniowych, które prowadzą kotłownie we własnym zakresie, samodzielnie zaopatrują mieszkańców w ciepło, pozwolą na uwzględnienie tego wsparcia przy wnioskowaniu przez te przedsiębiorstwa o zatwierdzenie taryf na kolejny sezon grzewczy, bądź przy ustaleniu opłat za lokale przez spółdzielnie prowadzące kotłownie, co pozwoli na ograniczenie skali podwyżek związanych z dostarczaniem ciepła oraz ciepłej wody do lokali zlokalizowanych w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych.

W uzasadnieniu niniejszego wniosku podnosimy, że przesłanki, jakie legły u podstaw wprowadzenia tzw. dodatku węglowego, mającego na celu wsparcie finansowe gospodarstw domowych przy zakupie tego paliwa, którego gwałtowna podwyżka w związku z ograniczeniem importu węgla do kraju uniemożliwiła jego zakup dla wielu gospodarstw domowych, są analogiczne jak w przypadku mieszkańców budynków wielorodzinnych, którzy wobec

killudziesięcioprocentowej, a niekiedy kilkusetprocentowej podwyżki kosztów ogrzewania swoich lokali, są pozbawieni możliwości sfinansowania dostarczenia do nich ciepła.

Jednocześnie należy podkreślić, że gwałtowny wzrost kosztów ogrzewania lokali nastąpił jednocześnie ze wzrostem wysokości rat kredytów mieszkaniowych zaciągniętych na sfinansowanie zakupu lokali, opłat za energię elektryczną, podwyżek innych składników czynszu najmu lub opłat eksploatacyjnych oraz w okresie zwiększenia kosztów wszelkich towarów i usług wobec utrzymującej się, kilkunastoprocentowej inflacji. Powyższe doprowadziło właścicieli lokali mieszkalnych do bardzo złej sytuacji finansowej, w której nie mogą oni sfinansować dodatkowych kosztów ogrzewania lokali, które w wyniku zatwierdzenia nowych taryf przez Urząd Regulacji Energetyki będą wyższe od kilkudziesięciu do kilkuset procent.

Jak wynika ze stanowiska URE wiele z przedsiębiorstw dostarczających ciepło znalazło się na progu rentowności z powodu wzrostu cen energii. Wobec braku podwyżek opłat za ciepło mogłoby dojść do tego, że wiele spółek ciepłowniczych straciłoby płynność i nie mogłoby dostarczać ciepła. Z danych URE wynika, że już w 2020 roku generowały one ujemny wynik finansowy, a w 2021 roku sytuacja uległa dodatkowemu pogorszeniu. Koszty wytworzenia ciepła systemowego nie pokrywają dziś przychodów. Dochodzi do tego brak pieniędzy na inwestycje, bo gdy rentowność przedsiębiorstwa jest niska, nie są one w stanie wygospodarować środków finansowych na inwestycje.

Jednocześnie zwracamy uwagę, że zakup węgla przez te przedsiębiorstwa jest konieczny i uzasadniony w bieżącym lub następnym miesiącu w celu zgromadzenia zapasów, tymczasem przedsiębiorstwa energetyczne utrzymujące się z tytułu opłat za ogrzewanie dostarczane do lokalu, które są wyższe w okresie zimowym, nie mają obecnie środków na jego nabycie.

Jednocześnie, w kontekście spółdzielni mieszkaniowych zaopatrujących mieszkańców w ciepło i ciepłą wodę poprzez własne kotłownie na węgiel, w przypadku dużego wzrostu

kosztów jego zakupu, wydatki na zakup materiału opałowego będą musiały znaleźć swoje odzwierciedlenie w wysokości opłat eksploatacyjnych, jakie zmuszeni będą ponosić mieszkańcy, gdyż spółdzielnie nie mają innych środków, z których mogłyby sfinansować koszty poniesione z tego tytułu.

Z tego względu zasadny jest wniosek o niezwłoczne wsparcie dostawców ciepła, w tym spółdzielni mieszkaniowych, w zakupie surowców, z których wytwarzają ciepło, zarówno w zakresie paliwa węglowego, jak i gazowego, dzięki czemu możliwe będzie dokonanie zakupu surowców i ograniczenie skali podwyżek opłat za ciepło dla lokali mieszkalnych, co pozwoli na finansowe przetrwanie w okresie grzewczym.

Należy podkreślić, że podwyżka opłat za ciepło dotknie około 15 mln osób, gdyż taka liczba korzysta z tzw. ciepła systemowego dostarczanego przez przedsiębiorstwa ciepłowne. Podkreślić należy, że ceny ogrzewania i energii są głównymi składnikami opłat eksploatacyjnych za lokale, a tak duża podwyżka automatycznie zwiększać będzie wysokość miesięcznych opłat wnoszonych przez osoby korzystające z lokali. W tym miejscu Porozumienie podnosi, że obecne podwyżki nie są jedynymi, bowiem koszty ogrzewania lokali systematycznie rosną już od kilku lat.

Mając na uwadze powyższe, wnosimy o pozytywne rozpatrzenie naszego wniosku i wprowadzenie rozwiązań, które zapewniając wsparcie finansowe dla przedsiębiorstw energetycznych, pozwolą na ograniczenie skali podwyżek i zmniejszenie kosztów ogrzewania lokali mieszkalnych, które już teraz są nie do udźwignięcia dla osób korzystających z lokali. Podnosimy, że z uwagi na wagę problemu jego rozwiązanie wymaga pilnych działań, które przyniosą efekty przed rozpoczęciem okresu grzewczego.

■ Mgr inż. Adam WĘGRZYN,
prezes zarządu Porozumienia Spółdzielni
Mieszkaniowych w Rzeszowie

OKRAKIEM DO PRZODU

A dla dobra wspólnego trzeba rozmawiać



Jerzy Burtan

Pradziadkowie moich dzieci mieszkali w Trzebowniku. Ich pola były na dzisiejszych Staromieściu i Baranówce. Dziadkowie na tych polach postawili domy. W Rzeszowie.

Ich matka najpierw wychowywała się w Trzebowniku, uczyła się w Rzeszowie, a potem jeździła do pracy w trzebownickim Urzędzie Gminnym. Takich dojeżdżających było wielu. Od naczelnika, potem wójta, przez urzędników po

panią poseł, wcześniej sekretarz urzędu; dzisiejszy sekretarz też dojeżdża i wicewójt. Taka tradycja.

Naturalnym więc było, że gdy po małej stabilizacji, jesieni ludów postanowiliśmy wybudować dom, wybór był oczywisty. Trzebownik. Dobry dojazd, lotnisko, praca, basen... Pierwszym na budowie był telefon. Gdy w Rzeszowie nadal czekało się kilkanaście lat na numer, w Trzebowniku, dzięki działaniom senatora rolnika, dawali od ręki. Do tego wodociąg, kanalizacja...

Rzeszów to wiejskie miasto. Tu 125 lat temu powstało PSL. Tu dzisiaj przypada najwięcej w kraju sztuk inwentarza, traktorów... na mieszkańca. Podobnie z ziemią uprawną... A i chlewnia

w centrum się znajdzie. Tylko postulat – prezydent ludowiec – dotąd niezrealizowany.

Tytułowym okrakim, dzieląc czas między miastem i wsią, ztracałem poczucie różnic między nimi. Takich jak ja przybywa. Trzeba masy, rzeźba jest – tak odbieram akcje przyłączeniowe okolic do Rzeszowa. Chciejstwo poszerzenia miasta o okoliczne wsie może drażnić. Sposobem działania, nie celem. Władza z zasady jest zachowawcza i lepiej wiedząca. Biurokracja z natury chce, żeby było lepiej, czyli spokojnie.

W akcji powiększania Rzeszowa nie ma zamachu na swojskość i samodzielność przyłączanych sąsiadów. Oni sami decydują o własnej tożsamości. A z połączenia, gdyby do niego doszło, ich reprezentanci muszą wyciągnąć to, co najlepsze.

W wielkich planach rozwoju przyłączenie Trzebownika do Rzeszowa powinno być najpierwszym. Ale posłem wtedy był wójt i miej-

scy bali się. Źle wybrany lider akcji (sam się wybrał?) odpychał wiejskich. I na to wszystkie trzebownickie ptoki, krzoki i pnioki powiedziały: wal się do przykopy.

Napisał o tym na tych łamach Edward Słupek, wprost przypominając, że „z dozą pychy obrazili mieszkańców, którzy wyrażali potrzebę przyłączenia, aczkolwiek z odpowiednią godnością...”. W jego tezie, że przyłączenie jest sprawą wspólną dla władz województwa i Rzeszowa, pominał trzeci podmiot – gminę. To tak, jakby w jego spóldzielni działało się coś bez członków.

W polemice z nim wójt Lesław Kuźniar zgrabnie zagrał Jasionką. Nie wadzi mu drugi rzeszowski członek w nazwie. Razi go natomiast forma

działań przyłączeniowych. „Żadnych rozmów z zainteresowaną gminą, wszystko poza naszymi plecami, rozpowszechnianie nieprawdziwych faktów oraz forsowanie niczym nieuzasadnionej tezy o konieczności włączenia gminy do miasta” – określa obszar sporu. Kolejność pozwala optymistycznie myśleć o sprawie zasadniczej.

Dzisiaj, kiedy burzą domy w Trzebowniku dla poszerzenia drogi do lotniska, to by przybliżyć je do Rzeszowa. Do tego własna gminna komunikacja publiczna kilku gmin. Do i z Rzeszowa.

Prawnik prezes Słupek i inżynier wójt Kuźniar to samorządowcy, Obaj na swój sposób sprawni, doświadczeni i logiczni. Obaj z zadaniem służby dla dobra społeczności. Na pewno wiele rzeczy

muszą projektować i realizować wspólnie. Granica administracyjna nie powinna dzielić. Marsz deweloperów już widać, dodatkowe pasy drogi do lotniska powiększają otwartość. A Rzeszów wspiera gminę wszystkim, co najlepsze. Wszak były wiceprezydent jest konkursowym dyrektorem gminnego OSiR-u.

W pierwszym numerze miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” zabrzmiało credo: „Nasz dom [...] tu z twoich marzeń ściany/ Nasz [...] wystawny i zadbane”.

Zachowując swoje stanowiska, prezes i wójt piszą – jeden analitycznie, drugi emocjonalnie. A dla dobra wspólnego trzeba rozmawiać.

■ Jerzy BURTAN

HISTORYCZNE MEMENTO

Wielki strajk chłopski na Rzeszowszczyźnie w 1937 roku



Edward Słupek

Sierpień 1937 roku to apogeum chłopskiego buntu przeciwko biedzie, bezprawiu sanacji i życiu w poniżeniu w II Rzeczypospolitej. Wielu pomyśli, że to anachroniczne wspomnienie, niemające

związku z rzeczywistością, z naszymi czasami. Jednak będąc świadkiem opowieści rodzinnych o tych trudnych i tragicznych czasach, odczuwam potrzebę przypomnienia wydarzeń, których doświadczyła ziemia rzeszowska w okresie rządów sanacji zakończonych klęską wrześnieową 1939 roku. Rządów, których nieprawości, okrucieństwa, łamanie prawa nikt nie rozliczył. W sierpniu 1937 roku społeczność wsi nie wytrzymała ucisku i biedy, do której przyłgnęło nawet używane określenie „bieda galicyjska”.

Emanacją buntu był strajk jako zorganizowana forma protestu przez Stronnictwo Ludowe, ówczesnie najważniejsze wystąpienie legalnej opozycji przeciwko rządowi sanacyjnemu i stosunkom w ojczyźnie. Oprócz przyczyn ekonomicznych, czyli bezrobocia i skrajnej biedy, strajk był polityczny. Ruch ludowy domagał się zaniechania sprawy brzeskiej, rozwiązania skorumpowanych ciał samorządowych i parlamentu, uczciwych wy-

borów demokratycznych. Po prostu – likwidacji dyktatury sanacyjnej i przywrócenia praworządności. Kanwą ekonomiczną była opłacalność produkcji rolnej i chleb dla wszystkich. Ludowcy, jakby przeczuwając klęskę wrześnieową, postulowali stworzenie armii przygotowanej do obrony kraju i cieszącej się szacunkiem wszystkich obywateli. Sprawą brzeską było skazanie ludowego premiera Wincentego Witosa z cudu nad Wisłą 1920 r. na wieloletnie więzienie w sfingowanym politycznym procesie brzeskim. Przed wieloletnim więzieniem Witos udał się na tułaczkę do Czechosłowacji, skąd kierował ruchem ludowym w Polsce.

Czyż nie jest wstydem, że do tej pory, pomimo żądań ludowców, nie zrehabilitowano premiera Rządu Obrony Narodowej 1920 r. Obchodząc czyn cudu nad Wisłą, rządzący nie mają honoru uczynić prostego gestu zadośćuczynienia historycznego. Głównym celem strajku była próba obalenia istniejącej struktury sanacyjnej państwa i stworzenie podstaw państwa na wzór istniejących wówczas demokratycznych państw w Europie Zachodniej. Rozumiano wówczas, że sprawiedliwe państwo jest wtedy, gdy władza znajdzie się w ręku organów pochodzących z wolnych, demokratycznych wyborów.

Strajk 1937 roku to zaangażowanie 8 mln ludzi w 12 województwach. Najlepiej był przygotowany w Małopolsce i na terenach obecnej

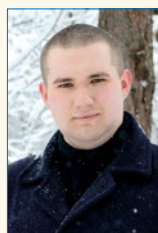
Rzeszowszczyzny. Najostrzej przebiegał w powiecie jarosławskim. Najgłośniejsze protesty były w Pawłosowie, gdzie kobiety tworzyły na drodze żywe barykady przed interweniującą policją. Dochodziło do krwawych starć przeciwko brutalnie interweniującym policjantom. Odnotować trzeba najtragiczniejsze w skutkach wydarzenia w 8 miejscowościach: Grębów, 17 sierpnia 1937 roku – jeden zabity, Harta – 2 zabitych 18 sierpnia, Dydnia k. Brzozowa – 4 zabitych, Kurdów – 2 zabitych, Melsztyn – 2 poległych, Munina – 7 zabitych, Kasina Mała – 9 zabitych, Gnojnica – 1 zabity, Rdzawka – 1 zabity. Najtragiczniejsze wydarzenia miały miejsce w Majdanie Sieniawskim, powiat jarosławski, gdzie wręcz zamordowano 15 uczestników strajku. W pamiętnym dniu 26 sierpnia na kopcu upamiętniającym bitwę grunwaldzką policja usytuowała karabin maszynowy. Odrażającą kanonada sprawiła śmierć 15 osób, mieszkańców Majdanu Sieniawskiego. Do dzisiaj społeczność i ludowcy upamiętniają to wydarzenie. Prawie we wszystkich miejscach krwawego strajku stoją pomniki i obeliski. Przemykamy obok nich bezwiednie, a są one dowodem, pamiątką, jak władza autorytarna może szkodzić własnemu narodowi.

Pisząc to, nie chcę udawać, że zająłem się odległymi dziejami, chociaż lubię historię. Mnie interesują z przeszłości problemy dzisiejsze, te obok nas, naszego narodu. Dostrzegam powtarzalność sytuacji w zakresie sprawowania władzy, urzędowania życia w państwie. Historia to przecież nauczycielka życia. Czerpmy z jej kart.

■ Edward SŁUPEK

MUZYKA BEZ BARIER

Koncert charytatywny Bartłomieja „Gibsona” Filipa



Mateusz Ciurkot

Wieczór pełen muzyki i emocji. Taki właśnie był koncert Bartłomieja „Gibsona” Filipa z zespołu Mr. Pollack. Utalentowany muzyk i multiinstrumentalista zagrał w niedzielę 28 sierpnia w fosie zamku Lubomirskich. Wydarzenie miało na celu wsparcie podopiecznych z Fundacji Świat Bez Barier.

Repertuar przepelniały znane utwory polskich i zagranicznych muzyków. Piosenki m.in. Zbigniewa Wodeckiego, Krzysztofa Krawczyka



Bartłomiej „Gibson” Filip

czy też zespołu Metallica niosły się echem aż do rzeszowskiego Rynku.

Wydarzeniu towarzyszyły animacje dla dzieci poprowadzone przez B3Team. Wśród atrakcji pojawiły się zabawy ruchowe, bańki mydlane oraz przeciąganie liny. Nie zabrakło również wyścigów w różnych formach oraz zabaw w wielkich nadmuchiwalnych kulach.

Dodatkową atrakcją był również specjalny napój. Na hasło „Bez barier” obsługa wydawała drink, z którego część dochodu przeznaczana była na cele Fundacji.

Misją Fundacji Świat Bez Barier jest zapewnić lepszy start w dorosłość dla tych, którzy tego wsparcia potrzebują. Już od czerwca 2020 roku potrzebujące dzieci i młodzież mogą przystąpić do licznych warsztatów rozwojowych, obozów edukacyjnych, a nawet do egzaminów na prawo jazdy. Koncert „Gibsona” jest jedną z inicjatyw, które miały pomóc w zebraniu środków finansowych na te cele.

■ Mateusz CIURKOT

NA SKALE GIBRALTARSKIEJ

Brytyjska enklawa na hiszpańskiej ziemi



Wit Hadło

Nieziemskie widoki, dzikie małpy, olbrzymie działa, kilometry korytarzy wydrążonych w skałach, a także inne ciekawe atrakcje zachęcają do odwiedzenia Gibraltaru oraz wspięcia się na jego majestatyczną skałę.

W starożytności charakterystyczna ogromna, samotna skała wznosząca się na granicy Morza Śródziemnego i Oceanu Atlantyckiego była jednym ze Słupów Herkulesa i wyznaczała limes – kraniec świata znanego ówczesnym ludziom. Dalej były już tylko morskie potwory i ruiny mitycznej Atlantydę, którą opisał Platon. Dzisiejsza nazwa Gibraltar pochodzi od przekręconego arabskiego określenia Jebel Tariq, czyli Góra Taryka. Był to muzułmański dowódca, który w 711 r. wraz z wojskiem wylądował u jej podnóża i rozpoczął islamski podbój Hiszpanii. Teren ten był w rękach muzułmańskich władców przez ponad siedem wieków, choć w międzyczasie kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Dopiero w 1462 r. Gibraltar wrócił w ręce chrześcijańskich władców Hiszpanii. Jednak na początku XVIII wieku wpadł w ręce angielskie i od tego czasu pozostaje zamorskim terytorium Wielkiej Brytanii.

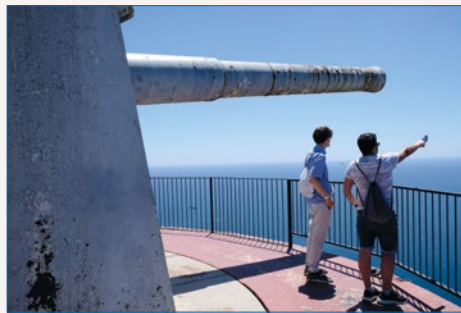
U podnóża skały

Samo miasto Gibraltar nie jest specjalnie ciekawe i raczej brzydkie, choć pewną atrakcją dla turystów są w nim typowo angielskie czerwone budki telefoniczne i policjanci w klasycznych brytyjskich hełmach. Wszystkie najważniejsze instytucje mieszczą się wzdłuż ulicy Main Street, biegnącej wzdłuż skały niedaleko portu. Są tam usytuowane również sklepy, gdzie dużo taniej, bo bez cła, można kupić wyroby alkoholowe i tytoniowe. Chyba najciekawszym miejscem jest tam Trafalgar Cemetery – cmentarz, na którym leżą marynarze polegli w bitwie pod Trafalgarem w 1805 r. Dużo ciekawszy jest natomiast sam wjazd do tej enklawy. By dostać się do centrum, należy pokonać hiszpańsko-brytyjską granicę (wystarczy mieć dowód), a potem... przejechać przez pas startowy lotniska. Ruch jest tam wstrzymywany za każdym razem, gdy ląduje lub startuje samolot, więc czasem trzeba czekać w długiej kolejce.

Małpy, działa i podniebne widoki

Najwięcej turystycznych atrakcji znajduje się na samej górującej nad miastem skałę, która jest też rezerwatem przyrody z wieloma interesującymi gatunkami roślin. By się tam dostać, należy mozolnie wspiąć się schodami lub kupić bilet na przejazd kolejką linową Cable Car. Można też wynająć taksówkę lub skorzystać z oferty wycieczki, jakie oferują liczni kierowcy busów. Po wyjechaniu na górę wycieczkowicze zostają oszołomieni pięknymi, niezwykłymi widokami zarówno samej Skały Gibraltarskiej, jak i okolicznych terenów – morza, oceanu i kontynentu afrykańskiego.

Można tam też spotkać najsłynniejszych mieszkańców Gibraltaru – magoty, jedyne dzi-



Największe Działo O'Hary waży 100 ton i mogło razić cele w odległości 27 kilometrów

kie małpy żyjące w Europie. W zasadzie nie wiadomo, skąd się tam wzięły, ale wrosły na dobre w skalisty krajobraz. Jak się poszczęści, to można zrobić sobie z nimi zdjęcie, jednak bliższe spoufalanie bywa niebezpieczne, bo mogą podrapać i ugryźć. Nie wolno ich też karmić, bo mandaty za to sięgają tysiąca euro. Mieszkańcy bardzo o nie dbają, bo według przepowiedni, gdy małpy znikną, to Wielka Brytania straci Gibraltar.

W wielu miejscach na skałę znajdują się olbrzymie działa, za pomocą których Anglicy panowali nad ruchem morskim przez Cieśninę Gibraltarską.

Podziemne i nadziemne atrakcje

W Skałe Gibraltarskiej na wypadek wojny Brytyjczycy wykuli wiele podziemnych korytarzy, gdzie można było w razie ataku ukryć całe miasto. Obecnie część z nich udostępnionych jest zwiedzającym, szczególnie tunele powstałe podczas II wojny światowej. Piękną podziemną atrakcją jest St. Michael's Cave – ogromna jaskinia z bajecznie podświetlonymi stalaktytami, w której znajduje się również sala koncertowa.

Miłośnicy wysokości powinni natomiast udać się na Most Windsorów – długą na 72 metry kładkę wiszącą ponad pięćdziesiąt metrów nad ziemią. Rozciągają się z niej wspaniałe widoki, lecz często przy wietrznej pogodzie mocno buja. Inną podniebną atrakcją jest Skywalk, czyli przeszklony taras zbudowany nad przepaścią na wysokości 340 metrów, który zapewnia panoramiczny widok na miasto, wody i wybrzeże afrykańskie. Platformę wybudowano na fundamentach punktu orientacyjnego z II wojny światowej, składa się ona z 42 szklanych paneli i może jednocześnie pomieścić 340 osób.

Inne ciekawe miejsca

Na Gibraltarze znajduje się jeszcze wiele innych interesujących miejsc: ruiny zamku Maurów, fortyfikacje z obrony miasta przed Francuzami w XVIII wieku, mur Karola, meczet Ibrahima al-Ibrahima, a także plaże, muzea i ogrody botaniczne.

Dla Polaków jest to również szczególne miejsce, ponieważ w 1943 r. w katastrofie samolotowej zginął tu nasz naczelny wódz Władysław Sikorski. Jego pomnik znajduje się niedaleko Europa Point – najbardziej na południe wysuniętego punktu Gibraltaru.



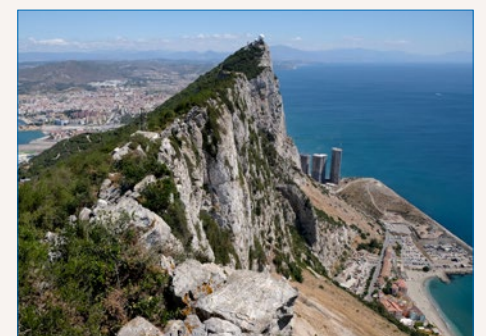
Wjazd do Gibraltaru prowadzi przez pas startowy lotniska, więc często jest zamykany



Dzikie małpy magoty są wielką atrakcją Gibraltaru



Spacer Mostem Windsorów jest tylko dla ludzi bez lęku wysokości



Ze Skały Gibraltarskiej rozciągają się przepiękne widoki



W głębi skały podczas II wojny światowej wykuto 70 km tuneli, w których mieściły się obiekty wojskowe

■ Wit HADŁO

Zdjęcia autora, wit.foto@wp.pl

ŚLADAMI CZESŁAWA MIŁOSZA

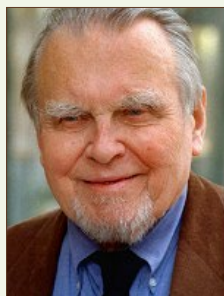
Przyjaźnili się na odległość

30 czerwca 2022 r. minęła 111. rocznica urodzin, a 14 sierpnia 2022 r. 18. rocznica śmierci Czesława Miłosza, najwybitniejszego polskiego poety XX wieku. Jego twórczość do 1980 r., kiedy to otrzymał Nagrodę Nobla, objęta była w Polsce surową cenzurą.

Zachowała się korespondencja Zygmunta Mycielskiego do Czesława Miłosza obejmująca lata 1957–1985. Opublikował ją rzeszowski „Kamerton” nr 3–4 (28–29) 1997, s. 5–50, za zgodą Czesława Miłosza, rodziny kompozytora i Uniwersytetu w Yale w USA, gdzie listy są zdeponowane.

Obaj panowie bardzo się przyjaźnili, choć na odległość, z wiadomych powodów. Ewa Hałabuz, nieżyjąca już muzykolog i pedagog, która pomogła w pozyskaniu listów, na sesji naukowej w dniu 1 października 1994 r. w Zespole Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie mówiła, iż listy te „oddają charakter stosunku Mycielskiego do Miłosza, przyjaźni pogłębionej intelektualnym podobieństwem, spójnością filozofii. Zygmunt Mycielski dzieli się z Miłoszem swymi poglądami estetycznymi, analizuje sytuację polityczną i społeczną w Polsce oraz przemiany polityczne w latach 80. Erudycja historyczna i zrozumienie światowych realiów politycznych idzie tu w parze z zaangażowaniem Polaka – patriotę”.

17 sierpnia 2022 r. minęło 115 lat od urodzin Zygmunta Mycielskiego, a 5 sierpnia 2022 r. 35 lat od jego śmierci. Pisał o nim Czesław Miłosz („Rok myśliwego”, wyd. Znak 1991, s. 83): „Człowiek nie-



Czesław Miłosz

zwykły, wspaniały przez swoje odejście, której to cechy nie spotkałem w tym stopniu u nikogo. Unosił się jakby obok siebie, przyglądając się pobłaźliwie swoim przypadkom, tak jak pobłaźliwie przyglądał się innym ludziom, historii swego stulecia, wojnie, zwykle pesymistyczny, co jednak nie przeszkadzało mu działać”.

Do tomu poetyckiego Czesława Miłosza pt. *Ocalenie*, wydanego w Wydawnictwie Czytelnik w 1945 r., rok później Zygmunt Mycielski napisał cykl pieśni pod tym samym tytułem dedykowany Nadii Boulanger (*Czym jest poezja, która nie ocala narodów ani ludzi?*). Odnaleziony po latach, wrócił do kompozytora. Wydało go Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie w 1989 r. W tymże roku, 23 listopada, w dawnym salonie pałacu Mycielskich w Wiśniowej odbył się koncert kameralny, podczas którego wspomniany cykl pieśni śpiewał Piotr Szpara – baryton. Eseje muzyczne Zygmunta Mycielskiego czytała nieżyjąca już rzeszowska aktorka Irena Krawczyk.

Jeszcze jedno, wręcz metafizyczne, moje spotkanie z Czesławem Miłoszem. W dniach 1–4 lipca 2011 r. wybrałem się na Litwę jako dyrygent z Chórem Cantamus z Pstrągowej koło Czudca. Zwiedzaliśmy wszystko, co było możliwe, podążaliśmy także śladami wielkich Polaków – Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Stanisława Moniuszki, Bernarda Ładysza, a także Czesława Miłosza. I tu wzruszyłem się szczególnie, odkry-

wając piękno miejsca urodzenia poety w Szetejniach koło Kiejdan, gdzie drzewa, kwiaty, wodne zakola jakby znajome – gdzieś spod Czudca, Wiśniowej czy Strzyżowa nad Wisłokiem... Sam Miłosz był w Szetejniach w 1999 roku, po 52 latach nieobecności. Napisałem wiersz.

Do Czesława Miłosza

dotykałem szorstkiego dębu
który zasadziłeś w 1999 roku
by choć na chwilę ocalić pamięć
na drodze ku wieczności

nie ma już rodzinnego domu
ani sąsiadów
wywiezionych do Kazachstanu
za zbrodnie Stalina

zostały jeszcze drzewa
które nigdy nie umierają
tajemnicza dolina Issy
gdzie tętni Twoje serce

dziś można pokłonić się kwiatom
trawom i trzcinom
nadrzecznym piaskom
że trwają na wieki

jest jeszcze poezja
która nie ocala narodów
rozpiętymi ramionami Chrystusa
wołając o zmiłowanie

Czas pędzi dalej. Pozostają wspomnienia,
myśli, które rozwiewa jesienny wiatr...

■ Andrzej SZYPUŁA

STALOWE KRYSTYNY

Jubileuszowe imieniny podkarpackich solenizantek



Krystyna
Leśniak-Moczuk

Na X Jubileuszowe Podkarpackie Imieniny Krystyn solenizantki pojechały do Stalowej Woli. W tym wyjątkowym wydarzeniu uczestniczyło 70 Krystyn z podkarpackich miejscowości: Braciejowa, Czermin, Dąbrówka, Huta Komorowska, Jarosław, Kostków, Krzątka, Łańcut, Mielec, Nowa Dęba, Przemyśl, Radymno, Rzeszów, Smolarzyny, Sokołów, Stalowa Wola, Tyczyn, Wólka Podleśna, a także z Warszawy i Łodzi.

Niezwykle gościnnie zostały przyjęte w Centrum Aktywności Seniora. Odbyła się tam akademie, podczas której seniorki z zespołu tanecznego Stalowiarki brawurowo wykonały walca, walczyka z Odeonu i pasodoble. Stosowne stroje i rekwizyty oraz ciekawa choreografia Agnieszki Guzik wprowadziły imienniczki i ich gości w wesoły nastrój. Natomiast chór i kapela ludowa Lasowianka pod dyrekcją Edwarda Horoszkó zaprezentowały muzykę i pieśni lasowiackie. Kulturę lokalną promuje młodzież świetnie przygotowana muzycznie, występująca w haftowanych, białych, lnianych strojach ludowych Lasowiaków. Przed solenizantkami wystąpili z życzeniami honorowi go-

ście prof. zw. dr hab. Maria Szyszowska, rektor Pedagogium Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie, ks. prof. dr hab. Janusz Mariański z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Jan Sępień, artysta z Nałęczowa. Życzenia nadesłali także Ewa Leniart, wojewoda podkarpacki, Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego i Krystyna Stachowska, wiceprezydent Rzeszowa.

Solenizantki zwiedziły nowo otwarte Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego, podziwiając rekwizyty interesujące kobiety, związane z wyposażeniem mieszkań, usługami fryzjerskimi. Ale nie omieszkaly także sfotografować się przy Mikrusie, Fiacie 508 i Romecie.

Krystyny jako kobiety do tańca i do różańca wybrały najpierw różaniec, a potem taniec. Przed południem uczestniczyły we mszy św. w bazylice kontrkatedralnej, której przewodniczył ks. bp Edward Frankowski. Po południu stalowowska Krystyna Teper w roli wodzireja zaprosiła imienniczki na parkiet do odtańczenia narodowych tańców z kilku krajów świata, honorując ciszą Ukrainę. Wieczorem Krystyny w strojach dwórek królewskich tańczyły na błoniach nad Sanem na koncercie Lato Muzyka Zabawa „Wakacyjnej Trasy Dwójki”. Uroczystości przebiegały podniosłe i uroczyste, kolorowo i bajecznie, wesoło i radośnie, głośno i tanecznie. Ciężko było się rozstać.

■ Prof. dr hab. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK,
prezes Stowarzyszenia Krystyn Podkarpackich



WSTYDLIWA PAMIĘĆ O BRONIEWSKIM

Wybitny poeta i tłumacz literacki



Józef Ambrozowicz

Niepostrzeżenie minęła (10 lutego 2022 r.) 60. rocznica śmierci Władysława Broniewskiego. I zapewne równie niepostrzeżenie minie 125. rocznica jego urodzin (17 grudnia br.). No cóż, teraz nie jest dobry czas, by czcić dorobek tego wspaniałego poety. Czy kiedyś taki czas nastanie? Z pewnością, gdyż Broniewski zajmuje trwałe miejsce w polskiej literaturze i żadna chwilowa władza mu tego miejsca nie odbierze.

Ten wybitny poeta i tłumacz literacki jest autorem liryki rewolucyjnej, żołnierskiej i patriotycznej i w tym nurcie został niejako „zaszufladkowany”. Ale w jego dorobku znajduje się również liryka osobista, są nastrojowe utwory sławiące piękno polskiego krajobrazu. I jest cykl wierszy poświęcony tragicznie zmarłej córce, o których pisano, że od czasu *Trenów* Jana Kochanowskiego nikt się do nich nawet nie zbliżył. Zrobił to jedynie Broniewski, pisząc o swojej kochanej Ance, Joasi Broniewskiej, takie wiersze, jak *Anka*, *Trumna je-sionowa*, *Obietnica*, *Brzoza czy Firanka*:

Otworzyłem okno, a firanka
pofrunęła ku mnie,
jak Anka
w trumnie.

Biała firanka, błękitne zasłony,
zaszeleściło...
O pokaż mi się od tamtej strony!
Jesteś? Jak miło!...

Jak miło... jak miło... jak strasznie,
moja miła...
Ja już chyba nie zasnę...
Firanka? Czyś ty tu była?

Władysław Broniewski urodził się w Płocku w rodzinie o szlacheckich korzeniach. Po odmowie przysięgi na wierność Austrii i Niemiec był internowany w obozie pod Kaliszem. Maturę zdał eksternistycznie i rozpoczął studia filozoficzne. Na wieść o wybuchu wojny polsko-bolszewickiej rzucił studia i zgłosił się do wojska. W styczniu 1919 roku, jako oficer 1. Pułku Piechoty Legionów, brał udział w walkach z Armią Czerwoną na terenie Białorusi, Ukrainy i Litwy. Jego odwaga w tej wojnie została doceniona przyznaniem mu krzyża *Virtuti Militari* i czterokrotnie Krzyża Walecznych.

Miał nieco zagmatwane życie osobiste. W 1926 roku poślubił Janinę Kulig, z którą miał córkę Joannę, zwaną Anką (1929–1954). Małżeństwo rozpadło się w 1938 roku. Po rozstaniu z żoną i rozwodzie w 1946 roku, poeta ożenił się z aktorką Marią Zarebińską i adoptował jej córkę Majkę. W 1947 roku Zarebińska zmarła i Broniewski ożenił się po raz trzeci – z Wandą Burawską.

Po odzyskaniu niepodległości poeta niezadowolony z reform w powojennej Polsce stawał się coraz bardziej radykalny w swych poglądach. W 1931 roku został aresztowany po opublikowaniu w „Miesięczniku Literackim”



Władysław Broniewski

protestu przeciwko torturowaniu więźniów politycznych.

W 1939 roku w obliczu zagrożenia najazdem hitlerowskim opublikował wiersz pt. *Bagnet na broń*, a kiedy wybuchła wojna, jako ochotnik zgłosił się do wojska. Po klęsce wrześniowej przebywał we Lwowie, gdzie w 1940 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu w Zamarstynowie, a potem w Moskwie, na Łubiance, gdzie przesiedział 13 miesięcy. Zwolniony w wyniku porozumienia Sikorski–Majski (1942) dostał się na Bliski Wschód. W Jerozolimie pracował jako redaktor pisma „W drodze”, gdzie także publikował. W tym czasie pisał antysowieckie wiersze, m.in. *Homo sapiens*. Były one obłożone zakazem druku w Polsce aż do 1989 roku:

[...]
A druga bomba – w grób smoleński!
Niechaj rycerze zmartwychwstaną
i świecąc każdy piersi raną,
świadcstwo dadzą krwi męczeńskiej,
tej krwi niewinnej, z ręki kata
przelanej w obcą ziemię czerstwą,
ze zgrozą, lecz milczeniem świata,
za wolność, równość i braterstwo.
[...]

W Palestynie, w 1943 roku, napisał też jeden z najpiękniejszych i najbardziej przejmujących wierszy pt. *Żołnierz polski*. Do kraju poeta wrócił w 1945 roku. Mieszkał w Łodzi, a następnie w Warszawie. Tu uniósł go ówczesny nurt socrealizmu i wtedy napisał poemat *Słowo o Stalinie*. To jest największa zagadka w jego twórczości. I stąd biorą się opinie o jego rzekomo najbardziej zakłamanym życiorysie. Czy człowiek, który bił się z bolszewikami, przesiedział przeszło rok w katorżni NKWD, który wiedział, co Sowietnicy zrobili w Katyniu, który nigdy nie był członkiem partii, mógł napisać poemat wielbiący Stalina? Ano mógł, bo napisał. Czy musiał? Chyba nie, bo był człowiekiem odważnym i na przykład odmówił Bierutowi napisania nowych słów hymnu polskiego, gdyż „to byłoby tak, jakby orłowi polskiemu urwać głowę”. Więc skąd ten poemat? Otóż podobno Broniewski opowiadał, jak w trzydniowym ciągu alkoholowym napisał wiersz poświęcony generalissimuso-

wi z okazji jego 70. urodzin. Że był to swego rodzaju wybryk napisany nie dla władzy, tylko dla siebie i ewentualnie skierowany do kolegów literatów. („Ja wam pokażę, jak to się robi”). To możliwe, bo Czesław Miłosz twierdził, że Broniewski napisał ów poemat... z pychy. Żeby udowodnić, że tylko on może napisać dobry, a nawet wybitny i niegrafo-mański wiersz o Stalinie. Oczywiście w znaczeniu czysto literackim, bo że Stalin to zbrodniarz, doskonale wiedział.

Dla wielu ludzi ten wiersz kładzie się cieniem nad całym dorobkiem Broniewskiego. Nie pomogą żadne tłumaczenia. Napisał i basta! Nie ma wybaczenia! Wszystkim tym oszołomom chciałbym przypomnieć, że święty Augustyn, jeden z ojców i doktorów Kościoła, wiódł w młodości rozpustne i hulaszczę życie, a w związku „na kocią łapę” miał syna (Adeodata), którego porzucił, by robić karierę w Rzymie. W pewnym momencie wstąpił nawet do sekty manichejczyków, których powszechnie uważano za pogan i heretyków. Jego matka zabroniła mu po tym fakcie nawet wstępu do domu. Świętemu Augustynowi wybaczone, ale Broniewskiemu nie. Nigdy!

Przejrzałem podstawy programowe do języka polskiego i nie natknąłem się na wzmianki o tym wielkim poecie. Nie zaleca się go czytać nawet w lekturach nadobowiązkowych. Ktoś napisał, że autor wiersza *Bagnet na broń* żył sam na sam ze swoją Muzą, a tą Muzą była Nike z odrąbanymi rękami i tylko ona jak okrzyk, gest, uścisk ręki zapewniała chwile porozumienia z ludźmi.

Jest jeszcze w Polsce kilka szkół noszących imię Władysława Broniewskiego. Jest też w Rzeszowie. Piękna szkoła przy ulicy Bohaterów. Na większości innych zdjęto już tablice z nazwiskiem patrona. Według obecnej władzy jest nieaktualny.

Biograf Broniewskiego, Mariusz Urbanek, przedstawił poetę jako człowieka walki i miłości, poetę wielkich nadziei i gorzkiej rezygnacji, kiedy zrozumiał, jak bardzo został oszukany. Poetę nękanego dramata i nałogiem, który nigdy nie wyparł się żadnego etapu swego życia, to inni uzurpowali sobie prawo decydowania o tym, które z jego utworów nadają się, by przedstawić je czytelnikom, a które nie.

Kazimierz Wierzyński, wybitny poeta, który po II wojnie pozostał na emigracji, opublikował w paryskiej „Kulturze” wiersz pt. *Na śmierć Broniewskiego*:

[...]
Ciemna, ostatnia noc,
której nikt nie odegna:
Umarł mi ex-przyjacieli,
Zadziorny, niemądry, wrogi
A jednak?

Przeszedł tu wszystko,
Ex-szaławiła i zawiadała.
Dotarł do sedna.
Polska bez niego potoczy się dalej,
On wciąż będzie krzyczał
Ale jaka?

I to nas pojedna.

■ Józef AMBROZOWICZ

WYBITNY ARTYSTA I PEDAGOG

Odszedł Eugeniusz Sasiadek



Andrzej Szypuła

Kiedy kończyła się II wojna światowa, rozpoczęła się wędrówka Polaków z terenów wschodnich do nowej Ojczyzny. I tak w Rzeszowie znalazła się liczna grupa wspaniałych muzyków, pedagogów, kompozytorów, z Wojciechem Kilarem włącznie, którzy znakomicie przyczynili się do rozwoju kultury muzycznej naszego miasta, jak i całego podkarpackiego regionu.

Podobnie rzecz się miała z Eugeniuszem Sasiadkiem, zmarłym 1 sierpnia 2022 roku w wieku 93 lat wybitnym artystą i pedagogiem, który wraz z liczną rodziną już w sierpniu 1944 roku znalazł się na ziemi strzyżowskiej, wyrzucony przez bolszewików z rodzinnej Żyrawy, obecnie na Ukrainie.

Moje kontakty z tym wspaniałym artystą i przeuroczym człowiekiem rozpoczęły się w 2015 roku za sprawą śpiewaczki i pedagoga śpiewu dr Anny Szałygi, która zachęciła mnie do udziału w konferencjach poświęconych wokalistyce, organizowanych przez Polskie Stowarzyszenie Pedagogów Śpiewu, którego przewodniczył prof. Eugeniusz Sasiadek. Wziąłem udział w kilku konferencjach, mówiąc m.in. o Aleksandrze Sas-Bandrowskim, wybitnym śpiewaku pochodzącym z Lubaczowa, czy o Marii Fołtyn, wybitnej śpiewaczce, założycielce Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Stanisława Moniuszki w Warszawie.

Prof. Eugeniusz Sasiadek wziął udział w X Sesji Naukowej „Musica Resoviana” zorganizowanej przez Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne 15 października 2015 roku w sali koncertowej Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Pan profesor przedstawiał sylwetkę pochodzącego z Sanoka barytona Adama Świerzowicza, swojego utalentowanego studenta i absolwenta z 1970 roku.

W 2016 roku prof. Eugeniusz Sasiadek otrzymał tytuł doktora honoris causa Aka-

demii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu. Z tej okazji ukazała się okolicznościowa publikacja przedstawiająca wielorakie działania pana profesora na niwie muzycznej, pełnione funkcje na macierzystej uczelni, z rektorowaniem włącznie, działalność społeczną, pełną szczerego oddania.

„Artysta wielu pasji” – napisał o nim w nekrologu „Ruch Muzyczny”. A przecież trzeba wspomnieć o jego dyrektorowaniu w Operze Wrocławskiej, żywej aktywności w Stowarzyszeniu Polskich Artystów Muzyków, prowadzeniu zespołu *Complesso di Musica Antica*, organizacji licznych kursów i sympozjów. Pan profesor wziął kilkakrotnie udział w Kursie Wokalistyki Operowej w Iwonicy-Zdroju organizowanym przez znakomitego tenora prof. Feliksa Winderę.

Wracam do pobytu prof. Eugeniusza Sasiadka na naszej podkarpackiej, strzyżowskiej ziemi. Wracając do przeszłości, artysta bardzo ciepło wspomina swój i najbliższej rodziny powojenny pobyt w Połomi koło Strzyżowa od 29 czerwca 1944 roku do 31 sierpnia 1944 roku, do wyjazdu całej rodziny Sasiadków, mimo rozterek, do krewnych do Raciborza. Pan profesor opisał to we wspomnieniach opublikowanych w „Barbizonie Wiśniowskim” nr 8/2014, s. 99–116 w artykule pt. *Dwa lata w Połomi 1944–1946*, a także w tymże piśmie nr 9/2015, s. 62–63 w artykule pt. *Patrząc na zdjęcie sprzed lat (Strzyżów 1945 r.)*, które kończy tak: „Miałem szczęście do świetnych nauczycieli matematyki: w Strzyżowie była to Anna Hajduk, zaś potem Franciszek Zontek w Raciborzu. To oni sprawili, że ukoń-

czyłem studia matematyczne na Uniwersytecie Wrocławskim i według pierwotnych planów matematyka miała być moim zawodem, zaś muzyka »hobby«! Życie zweryfikowało te zamiary!”

Z zazdrością przeglądałem świadectwa pana profesora z Miejskiego Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnego w Strzyżowie z lat 1944–1946. Wszystkie oceny bardzo dobre! A powojenne warunki życia nie były łatwe. Trzeba było wędrować z Połomi do Strzyżowa kilka kilometrów, do tego zajmować się gospodarstwem.

Swoją dawną szkołę w Strzyżowie, obecnie Liceum Ogólnokształcące, pan profesor odwiedził w październiku 2015 roku. Był bardzo



Od lewej: Jacek Ścibor, Eugeniusz Sasiadek, Andrzej Szypuła. Rynek w Strzyżowie, październik 2015 r.

wrzucony. Wraz ze śpiewakiem i pedagogiem prof. Jackiem Ściborem z Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego towarzyszyliśmy w tym niezwykłym, pełnym wspomnień, serdecznym spotkaniu.

Wypełnienie życiowego posłannictwa zgodnie z powołaniem, pełna oddania służba ludziom i sztuce, która kształtem jest miłości... To przykład pracowitego, owocnego życia Eugeniusza Sasiadka, który pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

■ Andrzej SZYPUŁA

ŻYCIE ZWIERZĄT MNIEJ WAŻNE?

Autor *Hańby* pyta nas o nas



Andrzej Piątek

W Wydawnictwie Znak pojawiły się *Żywy zwierząt* Johna M. Coetzego, w przekładzie Jacka Denhnela. Część czytelników pewnie zetknęła się z twórczością Coetzego. Część z tej części oglądała w Teatrze Siemaszkowej przed kilkoma laty na Festiwalu Nowego Teatru słuszną nagrodzoną Grand Prix *Hańbę*, świetne przedstawienie, adaptację powieści Coetzego, z krakowskiego Teatru Bagatela.

Czytelnikom, którzy stykają się z nazwiskiem autora *Hańby* dopiero poprzez niniejszy tekst, dopowiem, że mieszkał od urodzenia w Południowej Afryce (potomek holenderskich osadników, ma też polskie korzenie), potem do dzisiaj w Australii, dostał Nobla oraz dwukrotnie nagrodę Bookera, jego proza ma głębokie walory psychologiczne i poetyckie, bywa przez to porównywany z Conradem i Márquezem, skupia się na portretach samotników i ludzi uwikłanych w przemiany egzystencjalne podyktowane społecznymi.



Żywy zwierząt są o ludzkim okrucieństwie, które bywa głęboko ukryte w nas, gdzieś w środku, z czego tylko czasem zdajemy sobie sprawę. Czy życie zwierzęcia jest mniej ważne niż człowieka? Odpowiedź dla każdego z nas wydaje się być oczywista, tak bardzo oczywista! W istocie wcale nie jest. Coetzee zmusza nas tą książką do refleksji nad tym jednym z najważniejszych dylematów. Czyta się z rosnącym zaciekawieniem.

■ Andrzej PIĄTEK

W KAŻDYM Z NAS

Koncert patriotyczny autorstwa Anny Czenczek



Małgorzata Prokop

Ten koncert 15 sierpnia 2022 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie nawiązywał intencjonalnie zarówno do święta Wniebowzięcia Matki Bożej, jak i Wojska Polskiego przypadającego w rocznicę zwycięskiej bitwy warszawskiej, ale był on zarazem uhonorowaniem 20-letniej pracy artystycznej dr Anny Czenczek i Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Odbywał się zaś pod honorowym patronatem Jana Kasprzyka, szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który w specjalnym

liście podkreślił rolę twórczyni tego wydarzenia i wyraził podziw dla Anny Czenczek, która „dzięki swojej energii i wielości zainteresowań stanowi postać istic renesansową”.

Już od pierwszych utworów *Warszawo ma* i *Warszawskie dzieci* budowany był patriotyczny nastrój przez młodziutkie artystki i artystów z Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie przygotowanych przez ich pedagogożkę i artystyczną przewodniczkę dr Annę Czenczek. Ale nie tylko ich, bo wszak w tym widowisku wokально-muzycznym mogliśmy zachwycić się także udziałem zna-

komitych profesjonalistów wokalistyki – Danuty Błażejczyk i Michała Rudasia. Oprawę całości stworzył zespół muzyczny pod kierunkiem Tomasza Filipczaka. W repertuarze były utwory patriotyczne oraz klasyczne dzieła, które rozbrzmiewały w największych salach koncertowych. Usłyszeliśmy też premierowe, autorskie utwory, do których teksty napisali Michał Wojnarowski i Janusz Koryl, a muzy-



Jubilatka Anna Czenczek

kę Tomasz Filipczak. Pomysł, kierownictwo artystyczne, przygotowanie wokalne był oczywiście Anny Czenczek.

Był to wzruszający, sięgający do najgłębszych ludzkich uczuć koncert – stąd i jego tytuł „W każdym z Nas”, to muzyczna podróż przez liczące setki lat i całkiem współczesne teksty oraz przez różne gatunki muzyczne.

W koncercie oprócz absolwentów, solistów i Grupy Artystycznej Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, w skład której wchodzi młodzież i dzieci z Rzeszowa oraz całego Podkarpacia, pomieszczone zostały utwory z autorskiego projektu Anny Czenczek, które wedle założenia twórczyni mają także promować region, kształ-

tując zarazem postawy patriotyczne, religijne, obywatelskie, prospołeczne. Celem koncertu było bowiem upowszechnienie wiedzy na temat polskich pieśni patriotycznych, religijnych. I w pełni zostało to spełnione na scenie w tym artystycznym obrazie muzyczno-wokalnym, wspartym słowem.

Nasz miesięcznik także patronował temu wydarzeniu. A wśród wielu partnerów najbardziej namacalna, także w gratulacjach wieńczących wieczór, była obecność liderów Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego w Rzeszowie.

■ Małgorzata PROKOP



Panorama literacka Podkarpacia

POMIĘDZY RADOŚCIĄ A CIERPIENIEM

Paradygmaty poezji Teresy Paryny



Bernardyna Banaś

Teresa Paryna funkcjonuje w przestrzeni artystycznej od ponad 35 lat. Główną jej domeną jest poezja, ale otrzymała od Opatrzności niejednego grant; pisze felietony, opowiadania, recenzje, uprawia z powodzeniem rękodzieło artystyczne i malarstwo. We współczesnej kulturze postrzegana jest jako poetka o ugruntowanej recepcji twórczości, „utytułowana konkursowo, perła Ziemi Przemyskiej” – jak ją określił Tomasz Agatowski. Poetka wykreowała własną wizję poezji – poezję naszych czasów, ale zarazem dochowała wierności pewnym tradycyjnym formom i tematom.

W galerii zdarzeń to zbiór jubileuszowy, niejako zwieńczający dotychczasowe dokonania. W utworach tego tomu z codziennych przeżyć i otaczającej rzeczywistości artystka wykreowała cudowne, bogate i różnorodne obrazy poetyckie, które anektują wyobraźnię czytelnika i zapadają w jego pamięć. Tytuł można uznać za trafne określenie formalne, które zdaje się być doskonałą metaforą mechanizmów rządzących naszym życiem.

W zbiorze widoczna jest dojrzała swoboda twórcza, podbudowana głęboką wiedzą o życiu.

Prezentowane wiersze i miniatury prozatorskie, mocno osadzone w realiach życia codziennego, dają asumpt do refleksji i pytań o Dekalog, marzenia, pragnienia, cele, złożoność ludzkiej duchowości, wrażliwość na drugiego człowieka i *unde malum*. O kreowaniu przestrzeni miejsc decydują mechanizmy pamięci.

Tom *W galerii zdarzeń* zawiera teksty charakterystyczne dla twórczości poetki, wśród których wiersz *Zapalki trzask* z wyznaniem podmiotu lirycznego – „Czas serial życia ciągle kręci/ na twardym dysku mej pamięci –/ w zamęcie zdarzeń, w śmiechu, w łzach,/ a wszystko jak zapalki trzask...” – mógłby stanowić podsumowanie interpretacji całego zbioru, gdzie wręcz obsesyjnie pojawiają się te same motywy i tematy, chociaż raczej należałoby powiedzieć – ta sama tematyka spaja tom i nadaje mu jednorodność. Warto podkreślić, że lęk, niepokój, przerażenie, niepewność, nieufność, wspomnienia, samotność, cierpienie, utrata wartości, gorzkie przeżycie, przemijanie, śmierć – te wszystkie przeżycia i stany emocjonalne można zaobserwować na przestrzeni całej twórczości Teresy Paryny.

Kreatorka słowa prowadzi nieustanny dialog z odbiorcą o fenomenie ludzkiego życia, a zarazem o jego trudach. Wyraża niepokoje, kołtę, wątpliwości, umacnia dążenia, wskazuje na sens trudnych działań podejmowanych każdego dnia,

ale dostrzega również, że współczesny człowiek pracuje nie, żeby być, ale mieć. Żyje w pośpiechu, chciałoby się powiedzieć na akord, zajęty pracą nie ma czasu na refleksję. W zbiorze zwracają uwagę rozważania i przemyślenia dotyczące przemian obyczajowych, postępu naukowego, cywilizacyjnego i informatycznego. Trudno nie dostrzec, że poetkę niepokoi kondycja moralna naszego pokolenia, relatywizm moralny i poznawczy, hedonizm, brak wrażliwości, a upozorowana troska o szczęście przesłania sens ludzkiej egzystencji. Twórczyni jawi się również jako strażniczka pamięci historycznej, odwołując się do przeszłości, poetycko ją przetwarza.

Istotne miejsce *W galerii zdarzeń* zajmują wiersze utrwalające pamięć poetów oraz poświęcone postaciom: św. Jana Pawła II, bł. ks. Jerzego Popiełuszki i bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Jest to poezja głęboko refleksyjna, która przywołuje treści biograficzne i świadectwo życia bohaterów. Przybliży ich naukę, wzywa do naśladowania ich życia i w osobliwy sposób przekazuje ich przesłanie. To medytacja dotycząca Boga i Ojczyzny oraz rachunek sumienia dla odbiorców.

W wielu tekstach odnajdujemy powroty i tęsknotę do „kraju lat dzieciennych”. Z perspektywy lat pozostaje on miejscem spokojnym, szczęśliwym, bezpiecznym, pełnym magii. Staje się on antidotum na obecne przeciwności losu,

archetypową arkadią, edenem. Admirowanie więzi rodzinnych i apoteoza natury to niezmiernie ważne elementy tożsamości twórczej Teresy Paryny. Mistrzyni słowa maluje piórem detale: pojedynczych roślin, pąków, kwiatów, owoców, kłosów zbóż, traw, liści, ziół czy określających ich kondycję pór roku. Stwarza niemal namiastkę biblijnego raju, wspomnienie czasów szczęśliwego bytowania w harmonii z przyrodą. Natura u poetki jest przewodniczką i nauczycielką,



uczącą radości, uśmiechu, dobroci, pojednania, prostoty, łagodności, spokoju, szczęścia, miło-

ści – również tej przebaczącej i obejmującej całość życia.

Wiersze tego tomu mają charakter mimetyczny i pozostają zakorzenione w rzeczywistości, a filarem sytuacji lirycznej czyni poetka konkretne, realne wydarzenia, intensyfikując je poetycką głębią, aforystyczną grą językową i strukturą metaforycznych znaczeń w taki sposób, aby przekazać i wzbudzić u odbiorcy nowe emocje. W tomie pobrzmiewają subtelne nawiązania intertekstualne i echa filozofii Heraklita, który twierdził, że główną cechą rzeczywistości jest zmienność.

Jednak panta rhei w wydaniu Teresy Paryny nie kojarzy się ze smutkiem, ale ma wymowę optymistyczną i łączy się z horacjańskim *carpe diem quam minimum credula postero*, bo „przećieź i tak/ będzie, co ma być[...]” a „nadzieja na szczęście/ lubi szczęście/ i nie chce odchodzić/ za jesienne mgły”.

W galerii zdarzeń to pozycja pełna zdarzeń i postaci, wyposażonych w konkretne cechy indywidualne, oddająca uczucia i wywołująca je. To wykreowane portrety jednostkowe i zbiorowe, w których nie ma egzaltacji czy łatwego sentymentalizmu. Prezentowane wiersze oraz miniatury prozatorskie tworzą niezwykle klimat, wciągają czytelnika i nie pozostawiają go obojętnym.

■ Dr Bernardyna BANAS

ZA OKNEM MGŁA

O poezji siostry Dawidy Ryll



Jan Belcik

Za oknem mgła to tytuł najnowszej książki poetyckiej siostry Dawidy Ryll wydanej przez krośnieńską oficynę Ruthenus – Rafał Barski, będącej jednocześnie czwartym tomem Biblioteki

Poetów Miejsceckich.

Lubię tę mgłę, także za oknem; jest mi niezwykle bliska – we wszystkich perełkach wierszy zawartych w tomiku... Także w liryku *Odejście*, w którym poetka konstatuje: „Wiersze szczęścia odfrunęły/ w wietrze uczuć/ i przemokły fotografie/ w deszczu łzach// Ty i Ja/ nie znajdują/ tajnych drzwi// W oknach mgła...”. Wierzę, że owe tajne drzwi zostaną rozwarne na oścież, w utworach autorki *Ścieżek niedalekich* są już one otwierane na przestrzał do tego stopnia, że przebijają się do nich nie tylko promyki słońca, ale i dochodzi do nich światło gwiazd, aż po pełny blask, w ufność, że wszystkie drogi – jakiegokolwiek podejmujemy decyzje – prowadzą ku Temu, Który Jest...

Wiersze tego tomiku, a także spotkanie osobowości tak wrażliwej jak s. Dawida Ryll może czasami poza radością sprawiać też ból, nawet ten fizyczny. Ale zawsze jest tam jakaś przystań, nawet tu – na tym padole – choćby w wierszu *Na Krawcówce 5*, w którym jest przestrzeń do szukania i odnajdywania soczystych poziomków czy pięknej dojrzalej róży. Ów kwiat – owoc rzeźbiarskiego majstersztyku – był dowodem wdzięczności za jej wieczór autorski w tym miejscu właśnie, w domu znakomitego poety, pisarza i eseisty Jana Tulika...

I podejrzewam, że to sam anioł wskazuje na te wiersze właśnie, pomimo mgły i ukradzionych pocałunków, jak w liryku *Stwórz mnie*, gdy autorka w ostatnich wersach wyznaje: „Nie ma już tamtej oblubienicy/ Tę pochwyć/ i stwórz na nowo”. Wierzę też, że to właśnie w siostrze wciąż drzemie owa Piękna Oblubienica Pańska – której nie trzeba stwarzać na nowo... Bo jest w tym tomiku zachowana – u bohaterki lirycznej – owa oliwa, oprócz lampy, więc nie trzeba udawać się na targ, gdzie można przeoczyć spo-

tkanie z Oblubieńcem z przypowieści nowotestamentowej (*Przypowieść o pannach mądrych i głupich*, Mt 25, 1-13). Pojawia się tutaj świadome czuwanie, na które stać naprawdę niewielu z nas, zajętych gonieniem za nigdy niezrealizowanym spełnieniem.

To chwilami smutne, ale w istocie piękne wiersze, gdyż codzienne wątpliwości są zadane tutaj chyba nam wszystkim. Bez nich nie byłoby poszukiwania sensu, odradzania się, po prostu – dojrzewania...

A wiersze autorki tego tomiku są jak dojrziałe owoce, trzeba tylko mieć odwagę, by wziąć je do ust, nadgryźć i rozsmakować się...

Sądzę, że to niezwykła poezja autorki, niezwykła siostra zakonna, absolwentką filologii polskiej i teologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Sprawność poetycka idzie u niej w parze z dużym doświadczeniem życiowym, ale też ma gruntowne podstawy teologiczne.

W posłowniu do tego tomiku Janusz Hędrzak pisze: „Spotkanie z poezją Dawidy Ryll jest jak górską wędrowką, niełatwa, wymagająca uwagi i trudu, ale przynosząca niezapomniane widoki i perspektywy. Może gdzieś w dolinie dostrzeżemy małą sylwetkę wędrowca, którym okażemy się my sami... Ale niech każdy czytelnik tego tomiku próbuje znaleźć własną ścieżkę...”.

To niezwykle trafne spostrzeżenie. Ścieżka Dawidy Ryll, także ta poetycka, jest osobna, bo każdemu z nas została przypisana inna. Ale cel tej wędrowki może być wspólny. Wspólna może być wizja i optyka postrzegania rzeczywistości. Mówi się bardzo często, że wędrowka jest celem samym w sobie; ważni są poznani ludzie, piękne krajobrazy. To też jest prawda. Ale w poezji siostry chodzi o coś więcej. Bo zaiste nie gardzi ona spotkaniami z ludźmi, bardzo często też pracuje w wymiarze fizycznym, aby ulżyć ich doli. Jednak wiara, nawet jeżeli ulega lekkim chybo-

zamiom w codziennym zmaganiu się z cierpieniem, brakiem empatii, ma jasno nakreślony cel. Jest nim zawsze Bóg, pisany dużą literą. Nie wymaginowany, a realny. Tak jak w wierszu *Szukam*, w którym ta pewność rodzi się z wielu codziennych wątpliwości: „Kto poprowadzi mnie przez ciszę/ gdy w punkcie wyjścia jest/ samotność// Z jakich słów most zbuduję/ aby utrzymał rytm Twoich/ kroków// W czym obmyję stopy/ z pyłu dróg/ gdy zapukasz”.

Wiadomo, że wiara zawsze jest delikatną nitką, łatwo ją zerwać, kiedy chcemy się na niej unosić ku niebu – bo zawsze jest w tym trochę pychy, trudniej ją odrestaurować, związać. Zresztą posłuchajmy, co podmiot liryczny mówi o tym w wierszu *Na nitce wiary*: „dowiedziałam do tej nitki/ karteluszki pragnień/ przyziemnych nadziei// serce poturlało się ugrzęzło/ teraz tylko Twoje dłonie/ miłosierne/ mogą je podnieść”. Ufność wydaje się podstawowym elementem wiary, oczywiście na podglebiu miłości i nadziei.

Osobnym wątkiem tej poezji jest eschatologia. We wzruszającym wierszu *Przerwana linia*, dedykowanym Marlenie Makiel-Hędrzak, podmiot liryczny wyznaje: „Kaźde słowo było/ zapowiedzią odejścia// Linie czy linie kreśliła/ by wspiąć się tak szybko/ poza horyzont/ gęstej zasłony milczenia”. Pomimo tej gęstej zasłony milczenia owa przerwana rozmowa zdaje się trwać, mieć oparcie w świadomości, że chociaż przerwana linia mocno bolała i boli, nie nadszedł jeszcze jej właściwy koniec. Bo ten nasz ziemski finał sięga tylko błękitu. Podobnie jest w wierszu *Taki dom wybieram*, dedykowanym pamięci mamy poetki: „Skrzydła okien/ wypędzają resztki snu/ I przywołują wspomnienie domu/ gdy łyzy i śmiech/ jednakowo znaczyły/ Miłość”. W tym jest kwintesencja tej poezji. Wszystko, co się nam zdarza, można przyjąć z pokorą i miłością.

Z taką też pokorą i miłością polecam ten tomik czytelnikom, którzy oczekują od poezji, że nie będzie rozstrzygać za nich wszystkich dylematów, ale zmuszać do stawiania subtelnych pytań i takich też odpowiedzi.

■ Jan BELCIK

Dawida Ryll, *Za oknem mgła*, Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, Miejsce Piastowe 2022.



MIĘDZY ŚWIATŁEM A MROKIEM

25. tomik poezji Mieczysława Arkadiusza Łypa



Adam Decowski

Najnowszy, 25. tomik poezji Mieczysława Arkadiusza Łypa pt. *Antidotum*, wydany w lipcu 2022 roku, przyciąga uwagę już swoją złością słoneczną okładką. Ten energetyczny, optymistyczny kolor stanowi jedną z części przesłania zbioru. Ale symboli jest tu znacznie więcej. Umieszczone w nim zdjęcia wiążą się bezpośrednio zarówno z główną ideą tomiku, jak i z jego tytułem. *Antidotum* zostało tu wyraźnie określone: jego funkcję przyjmuje na siebie natura, co potwierdza zresztą wiele przemyśleń – na przykład w liryku tytułowym, w apostroficznym zwrocie do odbiorcy: „Nie mieszaj nocy i dni/ Pilnuj sadu kwitnących jabłoni/ i światła drzew oliwnych” (*Antidotum*).

Zdjęcia, którymi ozdobiona jest okładka, zawierają upostaciowanie leku na dolegliwości (w szerokim tego słowa znaczeniu) współczesnego człowieka: szeroko otwarty, spokojny i pogodny horyzont z niebem pełnym białych obłoków oraz zachwycające piękno kwiatów: słonecznych kaczerców, niezwykle w swoim rozkwicie piwonii. Jako tło występuje też wiosenna ukwiecona łąka.

Z tego względu zapewne jako pierwszy umieszczony został rozdział: *Zielone ścieżki ogrodów*, w którym czytelnik zostaje wprowadzony w rzeczywistość arkadyjską, w samo centrum Edeanu. W tej niezwyklej krainie żyją szczęśliwe zwierzęta, króluje bujna roślinność, a podmiot liryczny zanurza się w morzu barw, kształtów, zapachów i dźwięków. Przynosząca najrozmaitsze doznania rzeczywistość mieści w sobie nie tylko rośliny eleganckie i wytworne – tulipany, hiacynty, piwonie czy drzewo tulipanowca, ale też zwykłe trawy lub kwitnącą nawłóć. Jest to efekt wnikliwej obserwacji natury i szacunku podmiotu lirycznego dla każdego jej elementu.

Jeszcze dwa rozdziały tomiku zawierają odwołania do terapeutycznej funkcji poezji – a właściwie sztuki: rozdział III: *Magia sztuki* i IV: *Więzi*.

Podmiot liryczny sugeruje, że ukryć się przed złem świata można nie tylko w głębi rajszych ogrodów, ale też wchodząc do innych obszarów, pozostających we władzy malarzy czy muzyków. Artyści, jak wiadomo, potrafią wykreować własne światy, podległe tylko ich woli. O tym pisze autor tomiku, także w cytowanym już wyżej wierszu *Antidotum*: „Sznuj stare fotografie/ – piękno świata zatrzymane/ przez malarza na płótnie/ i światło jaśminu/ w czerwcową noc”.

W lirykach trzeciego rozdziału uderza bogactwo rzeczywistości, wykreowane w obrazach takich malarzy, jak Olga Boznańska, Vincent van Gogh, Józef Chełmoński, Józef Mehoffer czy Wojciech Weiss. Odbiorca może tu odbyć wędrówkę od wnętrza jednego obrazu do drugiego, przenikając między różnymi światami. W tym też rozdziale pojawiają się odwołania poetyckie (np. do twórczości Juliana Przybosa) i reminiscencje wrażeń muzycznych, odnoszące się również do dorobku muzyki ludowej.

W rozdziale IV, na co wskazuje jego tytuł – *Więzi*, otwiera się świat osobistych związków. Tu odbiorca porusza się w dwu płaszczyznach: czasu teraźniejszego i przeszłego. Płaszczyzny te często stykają się ze sobą, czasem wręcz wzajemnie się przenikają. Zaludniają je osoby żyjące i ci, którzy już dawno odeszli, spotykając się w obszarach pamięci autora. Poeta wskazuje tu jeden ze sposobów na schronienie się przed zbyt bolesną teraźniejszością – krainę wspomnień. Zwłaszcza dotyczy to powrotów do rodzinnych, białych, ale rozświetlonych i kolorowych Wigilii. One zawsze przynoszą chwilę zapomnienia.

Zastosowanie *antidotum* na ogół daje skutek, ale trzeba dostrzec zagrożenie. W ramach realizacji funkcji terapeutycznej w rozdziale II, zatytułowanym *Niepokoje*, poeta sygnalizuje całe zło tego świata, sugerując odbiorcy liczne niebezpieczeństwa, istniejące praktycznie wszędzie: zagrożenie wojenne, zagrożenie epidemią, działaniem nieokleczalnych żywiołów czy

wszystko to, co czai się w ciemnej stronie ludzkiej psychiki. Tylko czasami pojawia się tu wątpliwość, jak na przykład w *Modlitwie o deszcz*: „Przy okazji/ głupi obmyje grzech pychy/ mądry przywróci światło prawdzie/ słowu/ i obudzi piękno/ tkwiące w człowieku”. Tę kruchą i niepewną, ale jednak nadzieję można odnaleźć też w innych lirykach nieco posępnego drugiego rozdziału.

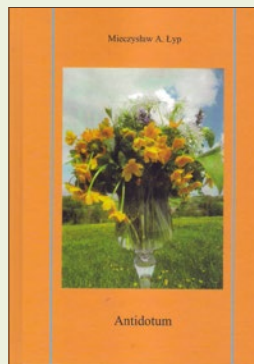
Natomiast ostatni rozdział, V, może ucieszyć pogodniejszym nastrojem, który jest konsekwencją przyjętego założenia twórczego: po raz pierwszy Łyp zdecydował się opublikować swoje teksty piosenek. Jak pisze w słowie *Od autora*: „Jednak zawsze interesował mnie związek dźwięku ze słowem. Dźwięku, który odkrywa największe tajemnice i uroki słowa”. Ten swoisty eksperyment wprowadza czytelnika w nieco inną konwencję – pojawia się także obok wiersza białego wiersz rymowany i wyraźne dążenie do wyjątkowej, wewnętrznej harmonii liryków.

Należy podkreślić bardzo wysoką jakość szaty edytorskiej. Nie tylko okładka może przyciągnąć uwagę odbiorcy, ale też całe wewnętrzne zorganizowanie wydawnictwa. Każdy rozdział został poprzedzony doskonale dobraną reprodukcją obrazu lub zdjęciem, które nie tylko ilustrują, ale także sugerują interpretację zawartych w poszczególnych częściach zbioru treści.

Dopracowany w każdym aspekcie, starannie wydany tomik, opatrzony wnikliwym i interesującym wstępem autorstwa Urszuli

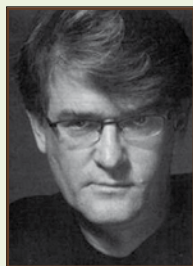
Pantoły, budzi nadzieję na zachęcenie czytelnika do spotkania się z poetą w wykreowanym przez niego świecie. Takie spotkanie może przynieść odbiorcę do innej rzeczywistości i przynieść mu chwilę wytchnienia.

■ Adam DECOWSKI



Mieczysław A. Łyp, *Antidotum*, Rzeszów 2022.

KULTURA • SZTUKA



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (107)

Rozwój duchowy człowieka to zadanie na całe życie, ale to w dzisiejszym świecie materii i konsumpcji kwestia wielu wyrzeczeń, ogółocenia i rezygnacji z wygodnego życia, przyjemności, przedmiotowego traktowania człowieka. Kiedyś sam pisałem, że każdy człowiek ma wybór, choć „rozpaczy tak dużo jak powietrza”. Wystarczy popatrzeć na historię Europy, wojny, zniszczenie, ludzkie tragedie, zarazy, od Wielkiej Rewolucji Francuskiej proces niszczenia kultury i moralności chrześcijańskiej, ten proces niszczenia ludzkości dokończyła rewolucja bolszewicka 1917 i masowa ateizacja w edukacji, praktyczny nihilizm, który podważał byt każdej rodziny i sens życia. Człowiek sprowadzony do biologii utracił horyzont metafizyczny. Stąd ucieczka w „urojone światy”, narkotyki, alkoholizm, nienawiść, agresję do tego, co Dobre. Wrażliwi nie wytrzymują i umierają na odwieczny ból istnienia, nie mogą sobie poradzić z tragizmem życia. Dzisiaj

tylko człowiek heroiczny może podjąć walkę z powszechnym Złem. Zapanał powszechnie model ułatwionego życia. Poezję zastąpiły wycieczki po rzeszowskich galeriach. Jeden z moich sąsiadów wprost powiedział, że jest oburzony, że w niedzielę galerię zamknięte, bo lubił sobie z żoną pospacerować... Czy to wymaga komentarza? Widzę, jak matki oprowadzają małe dzieci po tych „świętyniach materii” i od początku zachęcają do konsumpcji. To sens życia małego dziecka?

Nie lubię moralistów, którzy mnie nieustannie pouczają, a nie widzą nędzy swojego życia. Ingerują w moje prywatne życie, w barze „Murzynek” rozpowszechniają plotki, kłamstwa, że mnie wyrzucono z pracy, że nie mam gdzie mieszkać, skąd takie zainteresowanie moją skromną osobą, nie pojmuję. Nie mam prawa do intymności i prywatności, mówię tutaj wprost, zrywam z takimi ludźmi wszelkie kontakty. Nie jestem politykiem, celebrytą, prezenterem w telewizji. Kształcę tylko studentów i coś tam sobie piszę. Ja nie oczekuję od nikogo spowiedzi, każdy jest kowalem własnego losu i odpowiada

za siebie. Nikomu nie daję recepty na udane życie. Proszę iść do księdza czy psychologa. Zawsze miałem zasady moralne, ale moje upadki to moje upadki, nikogo nimi nie chcę obciążać i różne kobiety też niech mnie nie obciążają swoimi psychicznymi problemami, jeśli wybrały złych mężów, partnerów, nie jestem zbawcą narodów. Mówię tylko za siebie, a nie w imieniu organizacji, partii czy naukowców.

W sanktuarium Matki Boskiej Saletyńskiej w rodzinnym Dębowcu odkryłem fundamentalną prawdę dla każdego człowieka: „Pamięć o własnej obcości, rozpoznanie świata jako miejsca wygnania, stanowi pierwszy krok w odwrotnym kierunku; przebudzona tęsknota za ojczyzną to początek powrotu”. Ten proces właśnie się od sierpnia rozpoczął dla mnie, tę obcość odczuwam często w Rzeszowie, a wynika ona z agresji innych ludzi, zawiści, braku zrozumienia, potępiania, oskarżania mnie przed różnymi trybunałami. Wybaczam i idę dalej aż do „kresu nocy”, by żyć w świetle.

30.08.2022, godz. 4:39

Teresa Paryna



Urodziła się w Sośnicy Jarosławskiej w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czyszki koło Lwowa, mieszka w Przemyślu. Autorka 22 zbiorów wierszy oraz laureatka wielu konkursów poetyckich. Autorka felietonów, opowiadań, recenzji poetyckich i artykułów prasowych. Należy do rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. We wrześniu święci swój jubileusz 35-lecia twórczości literackiej.

Co ci powiedzieć różo

Wyzłocił się wrotycz,
szczerniał dziki bez,
rdzą przeżarte szczawie
strzelają w błękit.

Uschnięte trawy
dzwonią na schylek lata.
Szal mgieł omotał łąki.
Z opustoszałych pól
wiatr roznosi dym.
Jutro pierwszy jesienny deszcz
zgaśi płomień nasturcji.
I tylko patrzeć
jak klangor żurawi
przekręci klucz.

Co ci powiedzieć
godzino skaleczona
ciemniem wędnącej róży?
Za cud istnienia
płaci się unicestwieniem...

W galerii zdarzeń

Czy czuje się Pani historią?

Czuję ssanie w żołądku
(zwykle o tej porze piję kawę),
niesforny dotyk jesieni
i moje obolałe ramię.

To moja pora,
wydmy codzienności
i moje miasto,
które każdego dnia
wchodzi przez balkon
na poranną kawę.

Czas w potokach żył
wciąż obraca galerią zdarzeń.
Spełnia się
z dała od wysokich salonów,
wysublimowanych dyskusji –
w małym pokoiku na piętrze
z gromadą wróbli za oknem
i gołębiarką,
co popycha swój wózek
krzywizną losu.

Popiół czasu pieczołowicie
usypuje nowe figury, kształty,
by jutro złożyć je
w zimnych bezdusznych gablotach.

Wyrazy życia

Pamięci Jerzego Hordyńskiego

Czas pociął życie na kawałki,
pokaleczył, przenicował
i wciąż dopisuje nowe rozdziały,
sporządza korekty...

Za oknem kolejna jesień
w ceremonii przemijania
wystawia swą biżuterię
rubinów, bursztynów i złota.
Przed unicestwieniem
szeleści banknotem piękna.
Samotność cmi jak ból zęba
po lekkim znieczuleniu.

Hordyński to znał.
Jak ja w samotności
układał ciszę na czystej bieli.
Pewnie też wiedział,
że wyrazów życia
nie da się zastąpić żadnym słowem.
Pod lazurem rzymskiego nieba
dzień po dniu rozgryzał
swój orzech polsko-włoski.

Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia, redaguje rocznik „Krajobrazy”, b. prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor 25. książek poetyckich, w tym najnowszej *Antidotum* (2022). Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

Antidotum

Nie mieszaj nocy i dni
Pilnuj sadu kwitnących jabłoni
i światła drzew oliwnych

Nie mieszaj nocy i dni
Szanuj stare fotografie
– piękno świata zatrzymane
przez malarza na płótnie
i światło jaśminu
w czerwcową noc

Nie mieszaj nocy i dni
Nie zamykaj w żadnej szkatułce
światła słowa
i mądrości zdania całego

Nie mieszaj nocy i dni
a światło mojego imienia
niech rozświetla twoją drogę
twoje cierpienie i twoją samotność

Rzeszów, 19.03.2021 r.

Próba portretu

Danucie Heller

Raz odrącasz raz przywabiasz
to biały bez to biały śnieg
to fioletowy krąg sasanek

W ostrym słońcu w zieleni wzgórz
kapeli lubisz dźwięk
W modlitwie i w prośbie
nigdy Boga nie wołasz nadaremno

Z utęsknieniem czekasz
na czerwcowy świt
ciepłe zmierschczy lipca
z gwiezdnyimi ogrodami nieba
i na błękitne Pegazy
podkarpackich poetów

Tęsknotę za podróżą zdrowiem
i za zwykłą ludzką pomyślnością

oprawiasz w zamyśle
w zielen łąk zapach macierzanki
i chłód wielkich kwitnących lip

Rzeszów, 16.02.2021 r.

Magiczne drzewo

Wiele deszczowych dni
a mimo to
zdarzył się cud
kwitnącego tulipanowca
Liriodendron tulipifera

Liście szukają granic błękitu
Odpływają kłęby czerwcowych mgieł
W koronie migoczą
nabrzmiące pękające pąki
Rudzik rozbija ciszę ogrodu
i syci go ptasią radością
Cienie ukradkiem
dotykają gałęzi
zieleni gąszczu
i kruchości
pomarańczowo-żółtych płatków

W świetlistym kielichu kwiatu
złota pszczoła pije złoty świt
i rozwija dzień w złoty żar
W kroplach bursztynu zastyga czas

Świat pełen jest światła

Rzeszów, 12.07.2020 r.

Dawida Ryll



Siostra Dawida Ryll, michalitka, absolwentka filologii polskiej i teologii w KUL, nauczycielka, autorka wierszy, opowieści, felietonów i licznych artykułów prasowych o tematyce religijno-społecznej. Przez wiele lat związana z Podkarpaciem, członkini oddziału rzeszowskiego ZLP. Obecnie mieszka i pracuje w Warszawie. Wydała sześć tomików wierszy; najnowszy *Za oknem mgła* (2022). Jest też autorką powieściowo skonstruowanej biografii Anny Kaworek (współzałożycielki siostr michalitek) pt. *Dom w ciemniu skrzydeł*.

Kamienie

Nie liczę tych
którymi kamienowano
miłość
niesioną na wątpliwych skrzydłach słów
Wystarczy bólu
pod stopami

Podnoszę i próbuję nieść
jak pokutnik
za uwięzione ptaki nadziei
za wyszydzone świątynie wiary
za splamione ołtarze prawdy

Kamienie
graniczne słupy między ranami
zadanymi od wewnątrz

Te najtrudniej się goją

Ty wiesz który wiesz

Ty wszystko
czytasz w moich słowach
czego nikt inny zrozumieć nie zdoła

Ty wiesz
gdzie jeszcze wczoraj złotem lśniłam
a dziś bez blasku drętwa i szerniała

Że kocham wierzysz
gdy mnie wierzyć trudno
i przetrąconą przynoszę nadzieję

Co jeszcze mogę
wyznać gdy tak duszno
i gorzkie deszcze
i nigdy nie dnieje

Przyjdź o Poranku
bądź Przystanią moją
i martwe morze
w słodkie przemień wody
Przyjdź Blasku Zorzo
cieplem Ognia Twego
niech się wyłoci
świat
na wieczne gody

Na Krawcówce 5

Siedzieliśmy z Janem
trochę zagubieni pośród
literacko-muzyczno-politycznych
westchnień
To nawet nie była rozmowa
Raczej jakaś intuicyjna logoterapia

Czasem śmiech obronny
przed tym co może się zdarzyć
żałosny jak niemieckie hełmy
za wolność Ukrainy

Czasem szukanie naszych matek
we wspomnieniach trwalszych
niż dzisiejsze
bo my wczorajsi

Pozostań Janie
chcę mieć dokąd wracać
Jak wtedy
gdy szukałam przestrzeni
dla poziomek
gdy czytałeś z różą
osadzonej w kamieniu

Wystarczy
że anioł wskazuje ścieżkę
do twoich wierszy

Ach żyć

Za oknem cień
mojego lęku
W wygasłych wieżach kościoła
dzwoni cisza

Zgasła ostatnia lampa
na Dukielskiej

Gwiazdy z trudem przeciskają się
przez palce magnolii

Po nocy znów
zrodzi się świat

Wstanę by
być

Stanisław Dłuski



U r. 1962 r. w Jaśle. Poeta, krytyk, historyk literatury, wykładowca w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Współzałożyciel i były redaktor naczelny kwartalników „Fraza” i „Nowa Okolica Poetów”. Wydał dziesięć książek poetyckich; najnowsze to *Lirnik dębowiecki* (2021) i *Powidoki dębowieckie* (2022). „Dzieciństwo i młodość spędzone w Dębowcu określiły moją tożsamość jako człowieka i poety. To jest fundament aksjologiczny” – podkreśla poeta.

Przytulasz nasze dusze

Prośba do Matki Boskiej Saletyńskiej

Nie odchodź czarodziejko światła
Z naszych poharatanych dni sny
Nie zostały upokorzone jak ojczyzna
Cała w bliznach poznawana
Ciągłe od nowa jak sowa Minerwy
Na brudnych szybach malujesz
Ogrody do których zaprasza Bóg
Tracony i odzyskiwany codziennie
Niezmiennie wielbiony przez trawy
Pagórki Beskidu Niskiego gdzie wschodzisz
Nad starymi domami ich łabędzi śpiew
Budzi mnie nad ranem

Dębowiec – Rzeszów, 8 lutego 2015

Suplikacja

Ratowałaś mnie przed czarną wodą,
która zalewała oczy, usta,
kiedy będąc dzieckiem, mogłem popłynąć z rybą
Ratowałaś mnie przed samym sobą i diabłem,
który tańczył, nie chciał mnie opuścić,
usychałem bez Ciebie
Nie jestem godny tego dnia, tego miejsca,
gdzie zobaczyłem Cię pierwszy raz,
będąc ślimakiem w kołysce poranionej
Bez Ciebie nie uniosę kości moich grzechów,
nie uniesie ich kochanka i córka,
moi święci przyjaciele i nieprzyjaciele
Proszę Cię o rozgrzeszenie i zbawienną pokutę,
Matko Boska Saletyńska z Dębowca

Saletyńska jak Kosmos

Saletyńska, żyłem wśród Twoich drzew
i ptaków, kiedy otworzyłem oczy,
Świt był początkiem wieczności,
Przytuliłaś moje zagubione oczy,
Wskazałaś kierunek życia, tam
Za horyzontem była Kobyła Góra,
Dębowiec był ołtarzem

Ty zapłakana, Twoja ziemia ludzi
Dobrych i bezradnych w codziennej walce,
Zdrowaś Mario codziennie jak chleb,
Odkryłaś mi prawdy świata;
Zrozumiałem Kosmos

LETNI SALON MUZYCZNY

Piękna muzyka w wykonaniu znakomitych artystów



Zofia Stopińska

Pomysł organizowania przez Filharmonię Podkarpacką im. Artura Malawskiego w Rzeszowie letnich koncertów w plenerze zrodził się pod koniec sezonu koncertowego 2020/2021. Pani

prof. Marta Wierzbieniec, dyrektor naczelna Filharmonii Podkarpackiej, zapraszając na te koncerty, powiedziała, że jest to częściowa rekompensata dla tych, którzy nie mogli uczestniczyć w koncertach Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, ponieważ tylko połowa miejsc mogła być zajęta zarówno w sali balowej Muzeum-Zamku w Łańcucie, jak i w sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej.

Przed budynkiem filharmonii zbudowano estradę, na sporym parkingu ustawiono krzesła. Organizatorzy postarali się, aby te koncerty były na bardzo wysokim poziomie, zaprosili świetnych solistów, wspaniałych dyrygentów i zaproponowali w lipcowe niedziele koncerty, podczas których zabrzmiała muzyka odpowiednia do miejsca, pory roku, do czasu urlopów.

Filharmonia w plenerze

Organizatorzy postanowili kontynuować cykl „Filharmonia w plenerze” także w tym roku, z tym że zwiększono liczbę koncertów

z zespołem Corazon, a wykonawcom towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Adama Klocka.

10 lipca na plenerowej estradzie z autorskim programem miała wystąpić związana z Rzeszowem artystka z Ukrainy Valentyna Maslovska, ale z powodu niesprzyjającej pogody koncert został przeniesiony do sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej. Artystce towarzyszył zespół w składzie: Arkadiusz Rozmus – fortepian, Mateusz Garbacz – gitara, Bartosz Jakubiec – perkusja, Dobrosław Jabłoński – gitara basowa, Julia Honkisz – chórek, Dominika Kobiąłka – chórek. Valentyna Maslovska pochodzi z Ukrainy, jest wokalistką, autorką tekstów, kompozytorką, trenerem wokalnym. W ostatnich miesiącach artystka angażuje się bardzo w akcje pomocy przebywającym w Polsce rodakom i często występuje w koncertach charytatywnych dla walczącej Ukrainy.

Trzeci koncert pt. „Wieczór światowych musicali” odbył się 16 lipca. Mimo deszczu i chłodu rzeszowianie tłumnie przybyli na występ w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii pod batutą Jiří Petrdlika, wybitnego dyrygenta z Czech (często współpracującego z Filharmonią Podkarpacką), solistów z Pragi, Chóru Gymnázium Olomouc-Hejčín oraz zespołu w składzie: Petr Mlynář – keyboard, Radim Přidal – gitara, Martin Myšák – gitara basowa i Marek Antoň – perkusja. Wysłuchaliśmy kolejno fragmentów z najsłynniejszych

nym stylem, bo trzeba dodać, że zespół współpracuje z wybitnymi tancerzami. Do Rzeszowa zaproszeni zostali Tekla Gogritchiani i Julio Saavedra, którzy z ogromnym powodzeniem występują na całym świecie, a także uczą tego tańca.

W większości koncertów cyklu „Filharmonia w plenerze” pod różnymi batutami towarzyszyła zaproszonym wykonawcom Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej, zaliczana do najlepszych orkiestr symfonicznych w Polsce.

Sierpniowe i wrześniowe koncerty

Drugą część cyklu „Filharmonia w plenerze” rozpoczął 27 sierpnia koncert zatytułowany „Peace and love” w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Łukasza Wojakowskiego oraz solistki Karen Edwards, jednej z najciekawszych amerykańskich wokalistek. Jej koncerty to nie tylko fantastyczne muzyczne przygody, ale także wspaniałe show.

W niedzielę (28 sierpnia) organizatorzy zaprosili na koncert „Z romantycznym uśmiechem. Mickiewicz – inaczej, Norwid – inaczej, Fredro – tak samo i inni”.

Solistą był Alek Berkowicz – śpiew, kontrabas, który wystąpił z towarzyszeniem zespołu w składzie: Krzysztof Mroziak – piano, Robert Winczowski – perkusja, Andrzej Mozgała – saksofon sopranowy, Rozalia Białorucka –



Karen Edwards – fortepian, śpiew, Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej dyryguje Łukasz Wojakowski



Alek Berkowicz – główny bohater koncertu 28 sierpnia



Marcin Wyrostek



W rytmie tanga – Tekla Gogritchiani (Gruzja) & Julio Saavedra (Argentyna) oraz zespół Bandonegro

i zostały one zaplanowane na lipiec, sierpień i wrzesień.

Parking przed gmachem Filharmonii Podkarpackiej znowu otoczony został gustowną dekoracją i zamienił się w letni salon muzyczny Rzeszowa, a pierwszy koncert odbył się 9 lipca. Głównym bohaterem tego wieczoru był Marcin Wyrostek, laureat krajowych i międzynarodowych konkursów akordeonowych. Artysta zaprezentował bardzo wysmakowany i różnicowany program, a znalazły się w nim *Suita Śląska* oraz muzyka hiszpańska, bałkańska, irlandzka, a także znakomicie opracowane utwory takich twórców, jak Antonio Vivaldi, Astor Piazzolla, Freddie McGregor i Chuck Mangione. Koncert zakończyła muzyka młodawska. Marcin Wyrostek jest wspaniałym showmanem, mistrzem improwizacji i aranżerem wykonywanych utworów. Te umiejętności podziwialiśmy w Rzeszowie. Artysta przyjechał

z zespołem Corazon, a wykonawcom towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Adama Klocka.

XX-wiecznych musicali. Podziwialiśmy znakomitych solistów: Kristýnę Daňhelovą, Annę Jelinkovą, Radima Schwaba, Oldřicha Smysla, Tomáša Grepla, Věřę Svozilovą, Michala Grepla, Joachima Šima, Vaclava Maxmiliána Schafpera, Pavla Hernandezovą i Radka Koňárka. Świetnie przygotowała chór Lenka Dohnalová-Mlynářova.

Ostatni z tej części tegorocznych koncertów „Filharmonia w plenerze” odbył się 17 lipca. Wieczór był „W rytmie tanga”, a w świat tego pięknego tańca poprowadził zespół Bandonegro w składzie: Michał Głowka – bandoneon i akordeon, Jakub Czechowicz – skrzypce, Marek Dolecki – fortepian, Marcin Antkowiak – kontrabas. Bandonegro wykonuje zarówno tradycyjne tango argentyńskie, jak i tango nuevo oraz tworzy własne kompozycje. Muzycy zachwycili publiczność świeżym brzmieniem, ciekawymi pomysłami muzycznymi i tanecz-

śpiew, Dominik Malec – śpiew oraz Muzycy Filharmonii Podkarpackiej. Obcowaliśmy z dowcipnymi wierszami wielkich polskich poetów, kojarzonych głównie z tematyką poważną, a także utworami Aleksandra Fredry, Edwarda Leara oraz innych twórców, nie tylko epoki romantyzmu, z muzyką Alka Berkowicza.

Kolejne bardzo interesujące plenerowe koncerty zaplanowane zostały na pierwszy wrześniowy weekend. 3 września na plenerową scenę zaproszona została Orkiestra Opery Lwowskiej pod batutą Myrona Yuspovycha, o którym niemiecki krytyk „Mannheimer Morgen” napisał, że jest to „magik dźwięku o niezwykle przekonujących gestach”. Solistami koncertu w Rzeszowie byli wybitni śpiewacy związani z Operą Lwowską: sopranistki Olesya Bubela i Ludmyła Korsun, Vasył Sadovskiy – tenor i Petro Radeyko – baryton.

W niedzielę 4 września projekt „Tribute ➤

➤ To The Police Symfonicznie” stworzony przez Martę Król i Pawła Tomaszewskiego, którzy w nowych interpretacjach oraz emocjonalnym spojrzeniu na melodie odkrywają raz jeszcze głębię, potencjał i piękno znanych kompozycji. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej zagra pod batutą Adama Klocka, świetnego dyrygenta i wiolonczelisty.

Wspaniale zapowiada się zakończenie tegorocznego cyklu „Filharmonia w plenerze”, które zatytułowane zostało „Operowe Variete” i odbędzie się 10 września.

Program wypełnią najpiękniejsze uwertury oraz arie operowe i operetkowe. Z pewnością nie zabraknie także duetów w wykonaniu Iwony Sochy – sopran i Adama Sobierajskiego – tenor, znakomitych solistów Opery Krakowskiej, którzy często zapraszani są także przez inne teatry operowe i orkiestry symfoniczne.

Wystąpi także zespół Arso Ensemble złożony z koncertmistrzów i solistów Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej. Wszechstronność zespołu potwierdza udział w wielu uznanych festiwalach w kraju i za granicą.

Muzyką malowane

Bardzo interesujący cykl „Kameralnych koncertów familijnych” odbędzie się w niedzielne popołudnia w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej we wrześniu i październiku.

Pierwszy koncert zaplanowany został na 11 września i zatytułowany „Ballady i romanse. Polską muzyką malowane”. W programie znajdą się ballady i romanse Adama Mickiewicza z muzyką Beniamina Baczewskiego, a wykonawcami będą Magdalena Witczak – sopran, Beniamin Baczewski – klarnet, saksofon sopra-

nowy, programowanie oraz Tomasz Jocz – instrumenty klawiszowe. Drugi koncert tego cyklu odbędzie się 25 września, w całości z muzyką dawną w wykonaniu łódzkiej orkiestry Altberg Ensemble, specjalizującej się w wykonawstwie muzyki baroku. Równie interesująco zapowiada się koncert 2 października, a wypełni go w całości muzyka kameralna Jana Novaka, znakomitego czeskiego kompozytora działającego w ubiegłym stuleciu. 23 października w czwartym w tym cyklu koncercie wystąpi artyści znanego i utytułowanego krakowskiego LLeggiero Woodwind Trio.

Gościwie polecam te koncerty, bo ich programy wypełnia piękna muzyka w wykonaniu znakomitych artystów.

■ Zofia STOPIŃSKA

SZTUKA W WIELU WYMIARACH

Artyści Trójmorza w Rzeszowie

Ryszard Zatorski



Po raz piąty Teatr im. Wandy Siemaszkowej przygotował w ostatniej dekadzie wakacji od 19 do 28 sierpnia 2022 roku ucztę duchową. Był to maraton obcowania ze sztuką w jej wielu wymiarach.

Poczynając od wystaw – w foyer teatru prac uczestników 18. Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego, w Galerii r_z przy ul. 3 Maja plakatów Istvana Orosza; jeden z nich na stałe zagościł na sierpniowej okładce naszego miesięcznika – przez prezentacje fotograficzne i filmowe, poetycko-muzyczne spotkania, po niezapomniane koncerty w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej i plenerowej przestrzeni przy teatrze oraz oczywiście spektakle teatralne na scenie w Siemaszkowej i w Masce.

Niestrudzona Jagoda Skowron, dyrektorka 5. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Trans/Misje – Trójmorze wielokrotnie przypominała, że było tych wydarzeń artystycznych 23, a wykonawcy przybyli do Rzeszowa z 12 krajów. I kolejny raz wyrażaliśmy podziw i wdzięczność dla niej i jej szefa, dyrektora Teatru Siemaszkowej dr. Jana Nowary, za pomysł i realizację z zespołem pracowników teatru i wolontariuszy owej gigantycznej imprezy kulturalnej. A wszystko działo się jednak jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem nowego sezonu artystycznego.

Już na inauguracji Trans/Misji uraczeni zostaliśmy przez gospodarzy premierą sztuki Friedricha Dürrenmatta *Wizyta starszej pani*, która w artystycznej wyobraźni reżysera Roberta Czechowskiego była mistrzowskim obrazem scenicznym, jaki stworzyli nasi aktorzy i wspomagający ich twórcy – muzycznie Beniamin Neogenn Lindner, światłami Piotr Pawlik, scenograficznie Jan Polivka i kostiumami Elżbieta Terlikowska. Robert Czechowski sprawił, że w tym dwugodzinnym żywiołowo zagrany i wartkim spektaklu każdy z aktorów mógł być zauważony pierwszoplanowo. To



Anna Demczuk i Robert Chodur w „Wizycie starszej pani”

niezwykle, jak na wielkiej scenie można było podziwiać jednocześnie misterną grę wszystkich i zarazem zachwycać się poszczególnymi postaciami. Oczywiście Klara Zachanassian, czyli owa tytułowa starsza pani w wybornym aktorsko przekazie Anny Demczuk, czy jej partner sceniczny Ill, w przeszłości kochanek, a teraz obiekt pożądanej zemsty, to misternie



Johan Randvere, estoński pianista

zbudowana przez Roberta Chodura rola. Ten znakomity aktor jest na pierwszym planie nie tylko nakreślonym dramaturgicznie. Ale ileż emocji dostarczył nam Kacper Pilch w roli Burmistrza, by wspomnieć tylko o tej żywiołowo niczym koncert rockowy zagranej scenie oracji powitalnej przed Klarą. Jakże przejmująco wybrzmiewało milczące cierpienie żony Illa w owej sugestywnej kreacji Marioli Łabno-Flaumenhaft, albo Roberta Żurka w roli Nauczyciela z jego intelektualnymi, moralnymi rozterkami. Joanna Baran-Marczydło i Małgorzata Pruchnik-Chołka, uformowane wizualnie bliźniaczko, perfekcyjnie też wybrzmiewały aktorsko. Podobnie jak partnerzy życiowi Dagny i Mateusz Mikosiewicz w scenicznych rolach rodzeństwa. Paulina Sobiś w roli Wariatki, Małgorzata Machowska jako Malarka, Katarzyna Krupa ta zagadkowa złowieszko Pantera czy Karolina Dańczyszyn z tanecznym wdziękiem ciągle obecna jako Kelnerka to role, które wnioskują i splatają to widowisko. Gdzie, powtarzam, każdy ma swoje wejście i zaistnienie pierwszoplanowe, jak Małżonek Klary Józefa Hamkały, Policjant Waldemara Czyszaka, Pastor Adama Mężyka, Ochmistrz Piotra Napieraja, Helmesberger Michała Chołki (zarazem asystenta reżysera) czy gościnnie obecnych w Rzeszowie Szymona Mytycha (Toby) i Łukasza Wolaka (Roby). Robert Czechowski tym dylematom biednej społeczności miasteczka, które wiodą wszystkich do morderstwa na współziomku za obiecane pieniądze od miliardarki, nadał szczególnie bardzo współcześnie brzmiący ryt w poszukiwaniu i definiowaniu istoty człowieczeństwa. Wydaje się absurdem, że może dojść do zbrodni, gdy wcześniej słyhać moralny opór i sprzeciw, jako że nie przystoi Europejczykom tak czynić. A jednak każdy z nich symboliczną garścią ziemi grzebie unicestwionego Illa. Znakomite literacko dialogi, wspaniale budowane sceny, intelektualny humor, ironia i filozoficzne refleksje oraz dylematy bohaterów scenicznych budzą skojarzenia realne współcześnie.

Z podobnym zachwytem odebrałem *Pamiętnik wariata* Gogola przełożony wyobraźnią

artystyczną Niny Dimitrovej na misterny spektakl poruszający emocjonalnie. Twórczyni scenariusza i reżyserka, ale i autorka tak niebywale prostej, a zarazem wielofunkcyjnej scenografii sprawiła, że Stelian Radev jako Popryszczyn w tym monodramatycznym spotkaniu z widzami czarował każdym gestem i obrazowaniem z udziałem dziesiątek prostych rekwizytów, które zamieniał w postaci, przedmioty i zdarzenia. Intelktualny humor i ogrom treści oraz przesłań moralnych i filozoficznych. Aktorski popis i lekcja, jak można wykorzystać małą przestrzeń sceny do przekazania wielkiej teatralnie sztuki. Pokazał to Teatr Credo z Sofii.

A w Przestrzeniach Sztuki, wplecionych w Trans/Misje, zaistniały też wielkim artzmem dwie propozycje. Pierwsza to przygotowany przez Martę Bury w jej Teatrze O.de.la pantomimiczny obraz choreograficzny *Figura, tor, płaszczyzna*. W uniwersalnie czytelny sposób wyraża nim emocje, jakimi są melancholia, histeria i repulsja. Sugestywny przekaz, malowany plastycznie grą artystów i starannie dopasowaną muzyką oraz światłami. A drugi to znowu jak przed rokiem przywołujący sztukę mistrza Kantora spektakl *Latającego Teatru*



Stelian Radev jako Popryszczyn w „Pamiętniku wariata” – Teatr Credo z Sofii

Kantorowi *Jak obmyśliłem świat*, udratyzowany i wyreżyserowany przez Magdalene Miklasz, a scenariusz jest dziełem wspólnym zespołu, chociaż wyraźnie odczuwa się tu wiodącą rolę Moniki Adamiec, która wymyśliła ten teatr grupujący pasjonatów z różnych stron kraju, a w tym widowisku jest aktorsko i wokalnie zachwycająca. Do takiej kapliczki, do takiej Matki Boski, jak to wybrzmiewa ludowo, kwie-



Artyści finałowego koncertu „Wstanie świt”

cistej i swojskiej, można się zbliżyć i polubić ją. I znowu owym wyobrażeniem artystów ujrzyć Kantorowe wzrastanie.

Lwowski Teatr Zańkowieckiej próbował nam przypomnieć nastroje twórczości Osieckiej muzycznie oprawionym *Smakiem wiśni*, z Kołomyi zaś spektaklem *Matka najemnica* artyści symboliką i ponadczasową, a jakże chwilami współczesną wymową utworu Tarasa Szewczeni, stawiają cegiełkę w murze przeciw wrogim ich narodowi Rosjanom Putina. A *Tu mówi Szwajk*, monodram Edwarda Kiejzika z Teatru Studio w Wilnie, miał nie tylko odcień rzeszowski, bo reżyserował ten spektakl Sławomir Gaudyn, ale i wszak aktor opowiadał przygody Szwajka w języku polskim. Żywiolowe widowisko *Wesołe płaczki* rumuńskiego zespołu z Botoșani było zręczną próbą wykorzystania i wplecenia w ludową obrzędowość i tradycje Daków literackiej fabuły dramatów Szekspira z miłosnymi wątkami, jakby reżyser Alexandru Vasilache chciał w owej dackiej twierdzy umocować praźródło inspiracji dla Szekspira. Niebywała przetrutnia w tym zamysłu. Ale dużo muzyki, śpiewów, tańca i zabawnych scen jak w folklorystycznych widowiskach.

Wreszcie w tym konglomeracie sztuk wyborne koncerty. W sali kameralnej filharmonii wirtuozowsko zagrał młody charyzmatyczny pianista estoński Johan Randvere, a we wcześniejszym o dni kilka koncercie małżeństwo z Wiednia – pianista Roman Zaslavsky i śpiewaczka sopranowa Nina Vitol z pieśniami Czajkowskiego i Rachmaninowa w języku rosyjskim, bo w takim zostały napisane, a artyści też stamtąd wywodzą swój rodowód, choć nie zabrakło też utworów Liszta. W tym nur-

cie klasyki pozostali młodzi muzycy z Litwy w koncercie *Piazzolla and Co*. Na scenie przed teatrem czarowali nie tylko tangami Piazzolli, ale i muzyką Mozarta czy Ravela. Smyczkowy kwartet zachwycił słuchaczy.

Ze sceny przed teatrem dobiegały emocje innych koncertów, w innych klimatach. Gaba Janusz w przebojach Kayah i Bregovića, także aranżacjach ludowych piosenek, ale najciekawiej i odkrywczo dla wielu ukazała się artystka we własnych kompozycjach, które znajdują się też na jej najnowszej płycie. Wybornie słuchało się koncertowej premiery pt. *Ostatni dzień lata*, której twórcą był liryczny raper, muzyk Bartłomiej „Eskaubei” Skubisz, a jego poezję wzmocnił aktorskimi interpretacjami Robert Żurek. Długo będzie się pamiętać brzmienie trąbki Tomasza Nowaka i jego partnerów z jazzowej grupy skrzykniętej przez Skubisza. A wieńczyło ten festiwal bez jurorów i nagród urzekające w treści widowisko muzyczno-wokalne *Wstanie świt* według scenariusza i w reżyserii naszej znakomitej aktorki śpiewającej Małgorzaty Pruchnik-Chołki, z jej udziałem wokalnym oraz energetycznej trójki aktorów Michała Chołki, Mateusza Mikosia i Roberta Żurka oraz Justyny Król i Dagny Mikos. A ze Lwowa wystąpiły aktorki Natalia Boimuk, Oleksandra Lyuta-Boyko, Tetiana Kohut, Oksana Rzhpetska-Yavdoshyh, Myroslava Soluk i Albina Sotnikova. A także Magdalena Widłak i ów urzekający młodzieńki chłopiec solista Jan Gaweł. Było patriotycznie, wzniosłe, koncert budujący ducha i nadzieję z owym tytułowym przesłaniem wyśpiewanym przez naszą znakomitą artystkę Justynę Król o wielkiej skali głosu i jazzowej barwie.

■ Ryszard ZATORSKI

ARTYSTYCZNE EMOCJE

Źródła Pamięci po raz dziesiąty

Prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek z wielką estymą odniósł się do dyrektorów teatrów Maska i Przedmieście – Moniki Szeli i Anety Adamskiej-Szukały – dziękując im osobiście i zespołom tych instytucji za dostarczenie rzeszowianom dobrych emocji, jakie niosą wydarzenia Festiwa-

lu Źródła Pamięci: Szajna – Grotowski – Kantor. Działo się to na otwarciu jubileuszowej 10. edycji festiwalu w foyer Teatru Maska, gdzie zarazem odbył się wernisaż wystawy fotograficznej, głównie zdjęć Tadeusza Poźniaka, ilustrującej wspaniałą tradycję tej corocznej imprezy. Przypomnijmy, że

to Aneta Adamska-Szukała, dyrektor artystyczna tych spotkań, była inicjatorką, aby owych trzech magów teatru, trzech nowatorów i reformatorów w tej dziedzinie, których rodowód sięga Rzeszowa i pobliza, było duchowymi patronami tego wydarzenia.

W pierwszej edycji w roku 2011, gdy gospodarzem pałacyku Lubomirskich był jeszcze Uniwersytet Rzeszowski, odbywało się teatralne seminarium festiwalowe poświęcone Jerzemu Grotowskiemu, który wszak urodził się w tymże miejscu. ➤

➤ A spektaklem *Deballage* samego Józefa Szajny artyści z Teatru im. W. Siemaszkowej przypomnieli tego wybitnego rzeszowianina. Tadeusz Kantor także gościł, choć dużo wcześniej, np. ze spektaklem *Wielopole, Wielopole* nie tylko w rodzinnym Wielopolu Skrzyńskim, ale i na scenie wtedy jeszcze Filharmonii Rzeszowskiej. Przez poprzednie edycje dziesiątki teatrów zawiązały do Rzeszowa. Mogliśmy poznać ich sztukę, w tym m.in. artystów z włoskiej Pontedery z Thomasem Richardsem, kreatorem ośrodka Workcenter of Jerzy Grotowski and Thomas Richards. Wtedy i w kolejnych latach były spotkania i dyskusje z wytrawnymi znawcami twórczości patronów festiwalu.

Tym razem od 10 do 13 sierpnia 2022 r. również mogliśmy podziwiać interesujące propozycje sceniczne. Poczynając od *Arszeniku*, spektaklu premierowego Teatru Maska, tak wybornie zagranego przez Natalię Zduń, Ewę Mrówczyńską i Macieją Owczarką, którzy wspaniale poszerzyli obraz sceniczny i porwali wyobraźnię widzów również animacjami lalek jakby zrósłymi z ich osobami oraz wielorakimi działaniami z przedmiotami i elementami scenograficznego otoczenia, gdzie nawet płaszcz „rozmawiał”. Miało się wrażenie, że w tym niesamowitym tempie zdarzeń komediowych i zarazem głęboko ponurych uczestniczy wręcz gromada wykonawców. Reżyser Marcin Bikowski, czerpiąc z literackich pokładów komedii Kesselringa, stworzył jednak własną opowieść sceniczną, ubrał intrygi i zbrodnie leciwych sióstr Marty i Agaty w sceny, które wciągają widzów do wnętrza tego świata absurdu nieco, gdzie zabijanie jest po to, aby „pomóc”, ulżyć ofierze. To jednocześnie frapujący pokaz gry aktorskiej i animacji, które z takim kunsztem wykorzystano na naszej scenie. Przedstawienie adresowane do widzów dorosłych warto zobaczyć, gdy nadarzy się okazja. Pyszna to bowiem zabawa intelektualna i artystyczna.

Podobne wrażenia estetyczne wynieść można z premiery spektaklu Teatru Przedmieście

Śmierć na gruszy w reżyserii Anety Adamskiej-Szukały, która zarazem gra główną, tytułową rolę Śmierci, ale także wizualnie i emocjonalnie ukształtowaną scenicznie odmiennie od stereotypu. Z wiązaniem kwiatów na głowie i powiewną białą szatą Śmierć bardziej przypomina Pannę Młodą z wesela, dziewczęce piękno zmysłowe, niż niepożądaną zakańczoną w czerni kostuchę. Nie wywołuje bojaźni, ale czeka się na nią jak na wybawienie. Pomysł artystycznie przedni jak i konstrukcja całego widowiska jest jakby ludycznym misterium niczym w teatrze ulicznym dell'arte. Bo i akcja dzieje się na dziedzińcu teatru, w oknach przyległej kamienicy i w sąsiedzkim ogrodzie. A wszyscy bosonodzy artyści zachwycają świeżością aktorską i szczerością przekazu scenicznego. I jak to już jest w tym właśnie teatrze wydają się bliscy widzom nie tylko miejscem, ale i zdarzeniami, jakbyśmy byli wśród nich w tym korowodzie, w tych scenach zaśpiewanych, uczestniczyli w ich weselu i smutkach dyktowanych literackim tworzywem dramatu Witolda Wandurskiego. Sztuka zainspirowała w przeszłości także samego Szajnę, choć realizacja Anety i jej zespołu jest zgoła od-

mienna, świeższa i na pewno w wyrazie bardziej optymistyczna. Liryzm i dramat człowieczy artyści Przedmieścia zapisali w ciekawej formie plastycznej i budowaniu akcji scenicznej, z muzyką, która spaja to wszystko i jej przewodnikiem harmonistą Jakubem Adamskim.

Nasze teatry w tegorocznym festiwalu zapisały znowu ważną kartę artystyczną. Ale zaproszeni na te wydarzenia z pogranicza teatru, literatury i plastyki goście równie wspaniali pozostaną w pamięci widzów.

Ileż artyzmu i uroku scenicznego było w nowym odczytaniu *Don Kichota* w reżyserii Igora Gorzkowskiego ze znakomitymi wykonawcami ze Studia Teatralnego Koło z Warszawy. Spektakl *Camille* w wykonaniu Kamili Klamut z Wrocławia był jakby lekcją teatru wywiedzonego z poetyki Grotowskiego, a performance poetycki *Chcę wypowiedzieć wszystko* Joanny Pawelczyk z Paryża ukazał twórczą drogę i rozterki obrazowane plastyką, ruchem, ale i słowem. *Ekstazy* Teatru Tańca O.de.la z Rzeszowa Marty Bury to choreograficzna sztuka odczytywania koloru ruchem. Ze Lwowa Centrum Teatralne „Słowo i Głos” z ukraińskimi pieśniami wybrzmiało wspaniale w widowisku *Wesele. Ogród boskich pieśni*. I oczywiście zadamowiony już prawie w naszym mieście Teatr Brama z Goleniowa *Stacją Świadek* opisuje artystycznie swoje poniekąd korzenie, korzenie osadników powojennych na ziemiach odzyskanych, w których zawarte są prawdy uniwersalne o człowieczych przymusowych wędrówkach i budowaniu gniazd rodzinnych od nowa. Bardzo głębokie emocjonalnie w treści, zbudowane z wielkim pietyzmem artystycznym.



Fot. Wit Hadzo

Artyści Przedmieścia po finale widowiska "Śmierć na gruszy"

■ Ryszard ZATORSKI

LAUREACI

18. Międzynarodowe Biennale Plakatu Teatralnego Rzeszów 2022

Na konkurs nadesłano 1027 prac. W wyniku preselekcji zakwalifikowano na wystawę 95 plakatów.

Jury w składzie: Karel Mišek, (Czechy), Mykola Kovalenko (Słowacja/Ukraina), Istvan

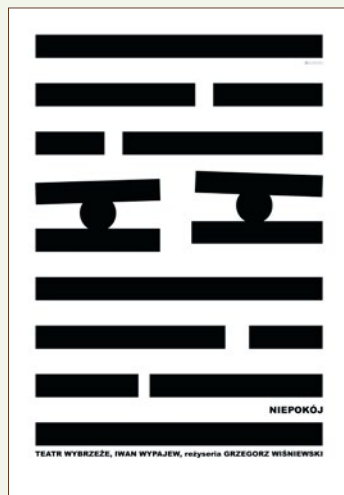
Orosz (Węgry), Agnieszka Popiek-Banach (Polska), Krzysztof Motyka (Polska) przyznało następujące nagrody: I – François Caspar (Francja), II – ex aequo Erich Brechbühl (Szwajcaria) oraz Lex Drewinski (Polska/Niemcy), III – ex

aequo Stephan Bundi (Szwajcaria) oraz Babak Safari (Iran) oraz wyróżnienia: Dan Jin (Chiny), Olga Shustova (Czechy). Indywidualnie jurorzy wyróżnili: Agnieszka Popiek-Banach – Katarzynę Zapart (Polska), Krzysztof Motyka – Alexandra Bouvier (Francja), Karel Mišek – Olgę Severin (Ukraina/USA), Istvan Orosz – Radovana Jenko (Słowenia), Mykola Kovalenko – Bartosza Mamaka (Polska).

■ Andrzej OSIŃSKI



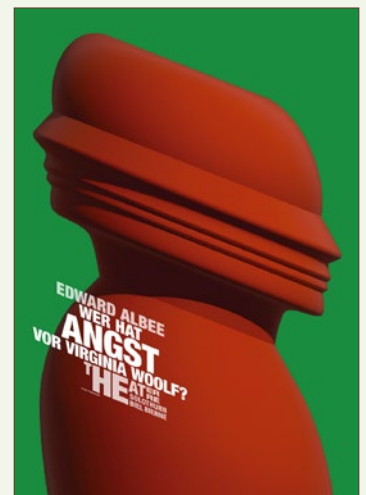
Erich Brechbühl (Szwajcaria)



Lex Drewinski (Polska/Niemcy)



Babak Safari (Iran)



Stephan Bundi (Szwajcaria)

SREBRNY CZWOROKĄT

Zwiastują przebudzenie oczekiwanej nadziei



Piotr Rędziniak

W rzeszowskim Biurze Wystaw Artystycznych na przełomie września i października prezentacja jedenastej już edycji międzynarodowego konkursu malarskiego, którego organizatorem jest

Galeria Sztuki w Przemyślu, instytucja kultury województwa podkarpackiego. Konkurs pod nazwą Triennale Malarstwa Regionu Karpat – Srebrny Czworokąt to ważna impreza artystyczna łącząca artystów z Polski, Rumunii, Słowacji, Ukrainy i Węgier. Honorowy patronat sprawuje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, ponadto minister kultury i dziedzictwa narodowego, marszałek podkarpacki i prezydent Przemyśla. Współorganizatorami są Mu-

współczesnego malarstwa, artystów zamieszkałych w przygranicznych regionach pięciu państw, dla których tradycje kultury i sztuki regionu Karpat są odniesieniem do aktualnych problemów – głosem naszego pokolenia – pisze kurator artystyczny Triennale 2021, a autorem głównego założenia jest Peter Markovič, krytyk i historyk sztuki ze Słowacji. Temat przewodni Triennale 2021 „Dziwny jest ten świat”. Ogłoszony Nowy Porządek Świata, koncepcja zjednoczonej Europy i przekształcenie istniejącego przez długie dziesięciolecia dwubiegunowego porządku świata w świat jednobiegunowy faktycznie sprawiały wrażenie wymaginowanego końca historii... W ciągu ostatnich trzydziestu lat świat w swej dynamice zdecydowanie odrzucił skonstruowaną wizję conceptualnego „końca historii”. Co więcej, lata te przynoszą obrazy klasycznego dramatu poprzedzającego kluczo-

W kontekście emocji towarzyszących obserwacji ponurego plątanania się poszukiwanej drogi wyjścia z labiryntu dnia dzisiejszego, na której zgubiliśmy mityczną nić Ariadny, słyszymy dawne słowa barda polskiej piosenki, Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat/ Gdzie jeszcze wciąż/ Mieści się wiele zła” – trzy słowa głęboko wyrażające wiarę w dobro wbrew bolesnemu doświadczeniu, że ten świat jest dziwny, nieludzki, niepokojący... Wyśpiewane przez Niemena pełne ekspresji i bólu wersy „Lecz ludzi dobrej woli jest więcej/ I mocno wierzę w to/ Że ten świat/ Nie zginie nigdy dzięki nim” zwiastują przebudzenie oczekiwanej nadziei.

1 października 2021 r. pod przewodnictwem Grzegorza Dobiesława Mazurka, artysty plastyka, profesora UMCS w Lubinie, odbyło się posiedzenie międzynarodowego jury nagród Triennale Srebrny Czworokąt 2021, które dokonało przeglądu 111 prac 61 artystów zakwalifikowanych do wystawy głównej Triennale i przyznało cztery nagrody głównych patronów i sponsora. Grand Prix Ministra Kultury



Liudmila Davydenko „Sequence Series Izolines”, olej na płótnie, 100 x 100 cm, 2019



Magdalena Cywicka „W pamięci”, olej na płótnie, kolaż 100 x 100 cm, maj 2021



Marek Haba „Twierdza 1”, akryl, papier, 2021

zeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Agencja Rozwoju Przemysłu – Zespół Pałacowo-Zamkowy w Kraszczynie, Przemyskie Centrum Kultury i Nauki Zamek, Elektromontaż S.A. w Przemyślu. Partnerami konkursu są oczywiście instytucje i galerie z poszczególnych krajów.

Wystawa odbyła się już w Przemyślu, Kielcach, obecnie w naszej galerii. W przyszłym roku planowane jest pokazanie jej w pozostałych krajach. Celem Triennale – Srebrny Czworokąt jest promocja i dokumentacja aktualnych tendencji realizowanych w obszarze

wy moment historii. Świat nie zaznaje pokoju, przeżywamy okres globalnego niepokoju i niekończących się turbulencji. Niekończące się niepokoje globalne wyrosły z chimerycznej nadziei na nowe życie w wolności. Zunifikowany świat przejawia wyraźną niestabilność i tendencje destrukcyjne. Jednobiegunowy świat po krótkim okresie euforycznego przeżywania wolności powoli stał się dramatycznie niespokojny. Kiedy to pisał Markovič, nie przewidywał, że będzie tak bliska nam geograficznie część tego świata w stanie wojny.

i Dziedzictwa Narodowego otrzymała Ljudmila Daydenko z Ukrainy. Każda z galerii ufundowała również swoje honorowe wyróżnienia, a BWA w Rzeszowie nagrodziło Magdalenę Cywicką i Marka Habę z Rzeszowa, dla których nagrodami będą zorganizowane w przyszłych latach indywidualne wystawy w naszej galerii.

Triennale trwać będzie od 15 września do 14 października. Zapraszam!

■ Piotr RĘDZINIAK,
dyrektor BWA w Rzeszowie

MISTERNE RYTMY PLASTYCZNE

Unikatowe kompozycje Piotra Rędziniaka

Nasz redakcyjny kolega, popularyzator sztuki Piotr Rędziniak, dyrektor BWA w Rzeszowie, artysta malarz odwołujący się do tkaniny artystycznej, sztuki włókna i materii, prezentuje własną swoją indywidualną wystawę w galerii Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach. Sam artysta nie do końca nazywa te prace obrazami w sensie czysto malarskim. Kompozycje – tak woli o nich mówić – to owszem wykonane w technice akrylu na płótnie i kartonach misternie wycinane dukty rytmów, powtarzających się fraz geome-

trycznych figur. Wszystkie one tworzą wrażenie wzorów unikatowych tkanin czy tapet. I nie dziwi to z racji zakorzenienia artysty w odebranym wykształceniu w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Tkaniny i Ubioru, wchodzącym w skład Katedry Wzornictwa Przemysłowego. Artysta żartobliwie mówi, że „maluje nożyczkami”, co wskazuje na niepowtarzalność i unikatowość jego obrazów. Ten swoisty gest, który odróżnia niezwykle precyzyjny szlak wycinanego wzoru od choćby komputerowego plotera.

Piotr Rędziniak urodzony w Gorlicach w 1968 roku ukończył rzeszowskie liceum sztuk plastycznych, a następnie studiował w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (obecna Akademia Sztuk Plastycznych) w Łodzi na kierunku wzornictwa przemysłowego. Dyplom w 1995 uzyskał w pracowniach tkaniny unikatowej prof. Aleksandry Mańczak, tkaniny dekoracyjnej prof. Krystyny Nadratowskiej-Górskiej oraz aneks do dyplomu w pracowni malarstwa prof. Marka Wagnera. Ukończył również podyplomowe stu- ➤

dia z zarządzania kulturą w Instytucie Kultury Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po ukończeniu studiów plastycznych rozpoczął prace w rzeszowskim BWA.

Od 1995 jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Rzeszowskiego, pełniąc tam przez kilka kadencji różne funkcje w zarządzie związku. Zorganizował ponad 20 wystaw indywidualnych i brał udział w przeszło 100 wystawach zbiorowych, przeglądowych i konkursach. Na nich był kilkunastokrotnym laureatem głównych nagród i wyróżnień. Jest autorem licznych tekstów o sztuce w naszym miesięczniku, gdzie publikuje regularnie już ponad 18 lat, o wystawach i artystach w katalogach, a także w 4 tomach *Sztuki Podkarpacia* (wydawnictwa Podkarpackiego Towarzystwa



Piotr Rędziniak, z cyklu „Za zasłoną fal”, „1_22”, akryl, płótno, 100 x 100, 2022

Zachęty Sztuk Pięknych). Piotr Rędziniak, którego znamy z comiesięcznej obecności na łamach naszego czasopisma, gdzie promuje twórczość plastyczną innych artystów, ma też wrażliwość poetycką, co zapisuje nie tylko w swych kompozycjach artystycznych, ale i w wierszach. Gościł także z nimi na łamach naszego magazynu literackiego „Wers”.

W 2017 roku uhonorowany został Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej. Od 2018 roku jest dyrektorem Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie.

Wystawa w Gorlicach zatytułowana „Przestrzenie” jest powrotem artysty po niemal 20 latach do tej galerii z nowym materiałem cyklu struktur, tkanin i obrazów.

■ Ryszard ZATORSKI

MAGICZNE BIESZCZADY



Bogusław Kobisz

Pod taką nazwą w Cisnej, na polu namiotowym Tramp, w dniach 5–6 sierpnia 2022 roku odbył się festiwal, którego organizatorem była jak zwykle Fundacja Tylko Bieszczady.

W piątek wieczorem wystąpił z gitarą Paweł Lewandowski, leśnik z Bieszczadów, a zaraz po nim zespół Lirepi (duet) zaprezentował kilka swoich lirycznych piosenek. Po tych występach wszyscy wytrwali mogli uczestniczyć we wspólnym graniu i śpiewaniu przy ognisku pod wiatą. Przybyło sporo osób ze swoimi gitarami, harmonijkami ustnymi i różnego rodzaju instrumentami perkusyjnymi. Panowała cudowna atmosfera, prześpiewano wiele znanych piosenek i ballad związanych z turystyką górską i z tym wszystkim, co tej turystyce towarzyszy. Poza tymi, którzy profesjonalnie zajmują się graniem i śpiewaniem, zaśpiewali zarówno ci, którzy dopiero zaczynają śpiewać, jak i ci, którym wydaje się, że są na najlepszej drodze do estradowej kariery. Pełny luz, muzyka brzmiąca z kilkunastu gitar, grupowy śpiew na głosy, trochę improwizacji. Naprawdę trudno opisać jest tę fantastyczną zabawę, dowodem na to, że wszyscy dobrze się bawili, jest fakt, że uczestnicy niechętnie zakończyli ją parę godzin po północy. Rano wiele osób wyruszyło na turystyczne szlaki. Pogoda była słoneczna, w Cisnej parkingi zapełnione i dużo turystów.

Przy wjeździe na teren namiotowy Tramp kilka lat temu właściciele zorganizowali Muzeum Ciśniańskie – duża drewniana wiatą z ogromną liczbą tablic informacyjnych, zdjęć i ekspozycji dokumentujących różne okresy tego regionu. Obok niej postawiono podobny obiekt z wyposażeniem dawnej wiejskiej kuźni. W ten sposób muzeum powiększyło się o Bieszczadzką Kuźnię. Należy pogratulować Andrzejowi Domce, który pomógł przy

budowie kuźni i gromadzeniu ekspozycji, a miał w tym zakresie wiedzę, gdyż jego ojciec pracował przed laty w takiej właśnie kuźni.

Drugi dzień festiwalu rozpoczął się właśnie otwarciem kuźni, podczas którego profesor Marcin Rapacz wygłosił okolicznościowy referat na temat historii pieca Fredy w Cisnej. Po nim Piotr Wierzbicki i Tomasz Rejzdzowicz opowiedzieli o dotychczasowej działalności fundacji oraz o planach na przyszłość. W nowo otwartej kuźni wybito okolicznościowego ciśniańskiego dukata i kilka aniołków, a zaraz po tym na scenie wystąpił zespół Szumiłaka (troje miłośników piosenki turystycznej i poezji śpiewanej), przedstawiając kilka piosenek autorskich. Kolejnym wykonawcą był Lesław Józefowicz, na co dzień student i in-

nagradzany; występował m.in. jako debiutant na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu i wielu innych konkursach piosenki. Andrzej przyznał się do tego, że będąc na co dzień przedsiębiorcą, nie znajduje na tyle wolnego czasu, żeby tworzyć nowe utwory, koncertować i nagrywać. Wspólnie z Witkiem Górale (gitara) i Szczepanem Dembińskim (wiolonczela barokowa) zaprezentował kilka utworów. Ich występ poprzedził Andrzej Ciach, autor większości tekstów piosenek śpiewanych przez Szęszoła, recytacją dwóch swoich tekstów. Echo śpiewu Szęszoła, brzmiącego jak wielki dzwon, odbijało się echem po bieszczadzkiej lasach. Teksty piosenek autorstwa Ciacha i Szęszoła, tworzone w latach komunizmu jako sprzeciw wobec ówczesnej władzy, okazały się dzisiaj bardzo aktualne. Później, jak dzień wcześniej, a w zasadzie jak noc wcześniej, odbyło się muzykowanie pod wiatą przy ognisku. Było więcej ludzi i gitar i dodatkowo pojawił się ze swoją wiolonczelą Szczepan Dembiński, dobrze wykształco-



Szczepan Dembiński wiolonczelą przy akompaniamentie kilkunastu gitar, instrumentów perkusyjnych i harmonijek ustnych



Otwarcie Bieszczadzkiej Kuźni

struktur harcerski. Młody, utalentowany chłopak rok temu nagrodzony przez publiczność na festiwalu Bazuna, a w tym roku zdobywca nagród na tegorocznej łódzkiej Yapie, zaśpiewał kilka swoich fajnych piosenek. Później zagrał i zaśpiewał znany w Polsce i za granicą bluesman Darek Zawiliński. Darek kiedyś związany był m.in. ze Starym Dobrym Małżeństwem, Ostatnią Wieczera w Karczmie Poznaczonej do Rozbiórki, zdobywca nagród na wielu festiwalach. Następnym wykonawcą był Łukasz Majewski, którego też przedstawiać szerzej nie trzeba, gdyż od wielu lat koncertuje i przedstawia swoje autorskie piosenki, zdobywa różnego rodzaju nagrody na krajowych festiwalach i konkursach literackiej piosenki autorskiej. Część oficjalną festiwalu zakończył Andrzej Szęszoł z Mieleckiego Zagłębia Piosenki, który w latach 1985–1989 występował na wielu polskich scenach, wielokrotnie

ny doskonały muzyk, dla którego żadne warunki i żaden rodzaj muzyki nie są obce. Tym razem rozeszli się uczestnicy tej wspaniałej imprezy około czwartej nad ranem. W niedzielę koło południa komentarze, podziękowania i pożegnania.

Cała rodzina Pawła Wierzbickiego (majora) została zaangażowana w organizację tej imprezy i z pomocą znajomych, wolontariuszy oraz zatrudnionych na czas sezonu osób zadbało o to, że wszystko chodziło jak w zegarku. Wspaniała kolejna impreza tego typu w Bieszczadach.

Równoległe w Przysłupiu k. Cisnej odbywał się Festiwal Bies Czad Blues 2022, a w sierpniu odbył się Festiwal Natchnieni Bieszczadem i w Majdanie dwa koncerty zagrało Stare Dobre Małżeństwo (Bieszczadzkie Anioły). Brawo Cisna!

■ Bogusław KOBISZ



WIROWANIE NA PLANIE

KURIOZALNE CIEKAWOSTKI

Polityczne nudy nie zagrażają nam nawet podczas kanikuły. Nasze elity są wyjątkowo utalentowane. Jeśli prezydenci – ponoć wszystkich rodaków – przy okazji rocznicy pogonienia pod Ossowem przez księdza Skorupkę całej bolszewii, czyli cudu nad Wisłą, wolontariuszy chcących pomagać przy granicy z Białorusią nieszczęsnym uchodźcom mianuje emocjonalnie durniami i zdrajcami, to coś mi tu nie gra. Nie tylko ze względów estetycznych. Panowie Krasnodębski i Karski, nazywani profesorami, zdiagnozowali naszą sytuację międzynarodową i uznali, że największe zagrożenie wali do nas z zachodu, a nie przeciwpołudnie. Tu akurat nie dziwię się. Obaj chodzą bez czapki i podczas upałów głowy im niemiłosiernie przegrzało. Ich konstatacja to taka sama prawda, jak to, że bandyci wpadli do sklepu i wymordowali samoobsługę. Albo mądrość sformułowana przez Ewę Kopacz, że ludzie kiedyś rzucali w dinozaury kamieniami.

Nasi ministrowie ostatnio świetnie prezentują się na traktorach, zwłaszcza z górnej półki, po półtora miliona każdy. Trudno temu dziwić się. Przecież powszechnie wiadomo, że w terenie politycznie pagórkowatym jest dobra ziemia, ale dużo pod górkę. Dlatego trzeba długo orać, żeby było równo. Zdziwiłem się wiceministrowi, że ożenił się z kobietą bez traktora, który dostał dopiero w prezencie zamiast w żoninym posagu. Ja na jego miejscu ogłosiłbym wszem wobec – atrakcyjny, ministerialny rolnik szuka kobiety z traktorem. Do zgłoszenia należy koniecznie dołączyć zdjęcie traktora. Zdjęcie kandydatki niekonieczne.

Nie zawiódł także nasz edukator narodowy. Wpierw ze swoim wice wyprostowali wszystkie nieprawdziwe opinie o świetnych ponoć zarobkach nauczycieli oraz ich odczuwalnym deficycie. Praktyka jednak szybko zweryfikowała owe rewelacje. Koń, jaki jest, każdy widzi! Mnie najbardziej imponuje ministerialny optymizm. Wychodzi mi na to, że zamierzają uczyć się na błędach, powtarzając je.

Zadyma nasilająca się wokół podręcznika do nowego przedmiotu, zwanego w skrócie HiT, nie słabnie, podobnie jak i determinacja w jego obronie. Owo preferowane przez ministerstwo dzieło stało się jednak zwykłym kitem. Oberwało się z tej okazji od ministra nawet Bartoszowi Romowiczowi, burmistrzowi Ustrzyk Dolnych. Ten samorządowiec, absolwent KUL-u, poczytał sobie podręcznikowy gniot i jego zawartość zeżliła go okrutnie. Na stronie 36 zobaczył czarno na białym, że autor jego miasto wywalił z granic Polski. Z tego powodu zakazał wykorzystywania go w utrzymywanym przez siebie liceum. Po wymianie nieprzesadnych uprzejmości minister obiecał, że odwiedzi to bieszczadzkie miasto i osobiście z burmistrzem podyskutuje, nie tylko o spornym podręczniku. Pażywiom, pasmotrim z uwidimska. Może być ciekawie!

Wszystko jednak przyćmiły nieszczęścia odrzańskie. Katastrofa ekologiczna obnażyła systemową nieudolność naszego państwa, funkcjonującego w tych kwestiach po amatorsku, bez jakiegokolwiek spójności. Obieg informacji szwankował i obnażył niemoc poszczególnych ogniw odpowiedzialnych za ekologiczne bezpieczeństwo kraju. Premier, ministrowie i wojewodowie na urlopie, w sanepidzie brak odczynników, niedostatki w dotarciu z rzetelną informacją o zagrożeniach społecznych, to tylko niektóre z grzechów. Premier Morawiecki dostrzega jakieś eskalowanie tematu, minister Adamczyk tłumaczy, że problem stał się poważny, gdy stał się zjawiskiem subregionalnym. Panie ministrze – subregionalny znaczy coś zupełnie innego, aniżeli ponadregionalny. Porąbały się panu pojęcia, niczym Jasiowi Zielone Ucho. Co ma piernik do wiatraka?

Do dziś nie ma winnego odrzańskie katastrofy, pomimo milionowej nagrody dla tego, komu uda się go wskazać. Swoista kuriozalna ciekawostka. Sporo pojawia się opinii, że nigdy sprawcy nie uda znaleźć się, chociaż fachowcy już od lat przestrzegali przed skutkami takiego zjawiska. Najbardziej irytują stwierdzenia, że jest to zdarzenie naturalne, że niby jakieś algi pojawiły się same. Czekam na ustalenie, że ryby same potopiły się, gdyż zapomniały sztuki pływania. Być może okaże się, że przyczyny tkwią po niemieckiej stronie, chociaż Odra nigdy do góry nie płynęła.

Znowu usłyszałem od wiceministra, że do Odry mogą wchodzić bezpiecznie nawet dzieci, a on sam będzie kąpał się. Pewnie zaszczepił się na odrę i jest odporny. Teraz wszystko ma naprawiać wicepremier Sasin, który zna się na wszystkim, czyli na niczym.

■ Roman MAŁEK



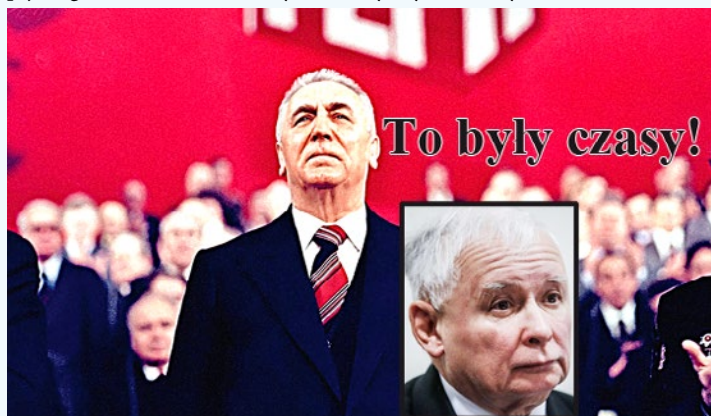
ODPRYSKI

OSZUSTWA PREZESA

Oszukiwanie społeczeństwa przez prezesa PiS trwa tak długo, jak długo prezes dorwał się do wpływu na politycznej arenie. Tym razem prezes oszukał rodaków i wyborców w sprawie dotyczącej pieniędzy z Europejskiego Funduszu Odbudowy.

PiS oszukiwał ludzi wiele razy, ale teraz jest to chyba największe oszustwo od czasu objęcia rządów. I jak zwykle w tej organizacji chodzi o pieniądze. Tym razem z Europejskiego Funduszu Odbudowy. Nie są to bowiem pieniądze przeznaczone na odbudowę biznesu po covidzie, lecz na transformację cyfrową, zrównoważony rozwój, spójność społeczną, zdrowie i społeczną odporność.

Chodzi o nieco ponad 150 mld zł, z czego jedna trzecia to kredyt nisko oprocentowany, który trzeba będzie spłacić. Czyli około 100 mld zł. Nie są to pieniądze małe, ale... Nasz przychód budżetu to planowane 500 mld, czyli więcej, ale Polska za sprawą polityki ekonomicznej PiS jest w coraz gorszej sytuacji finansowej, jednak byłoby grubą przesadą twierdzić, że bez pieniędzy z Europejskiego Funduszu Odbudowy nie dalibyśmy sobie rady.



Warto przypomnieć sobie warunki, jakie musielibyśmy spełnić. Polacy wiedzieli tylko o Sądzie Najwyższym i Izbie Dyscyplinarnej. Tymczasem jest ich blisko 300 i dodatkowo mamy sprecyzować cele, które mają być osiągnięte dzięki pieniądzą z funduszu. Każdy z warunków ma krótkie uzasadnienie oraz termin realizacji. I rząd PiS zgodził się w zamian za te pieniądze na bardzo głęboką interwencję w nasze sprawy wewnętrzne, które dotąd pozostawały poza zasięgiem unijnych kompetencji.

Odbywało się to bez żadnych debat, żadnych konsultacji, opinia publiczna nie miała szansy dowiedzieć się wcześniej, co znajduje się na liście. Były ciche negocjacje między władzą a Komisją Europejską, o których kształcie Polacy nie wiedzieli poza jedną kwestią – sądownictwa.

PiS, którego politycy mieli zawsze gęby pełne frazesów o słuchaniu ludzi oraz o sprzeciwianiu się brukselskiemu dyktatowi, zgodził się właśnie na przyjęcie zmian, które w wielu dziedzinach praktycznie wywrócą do góry nogami życie społeczne w Polsce na podstawowym poziomie.

Będzie wyższa opłata rejestracyjna i dodatkowy podatek za samochody spalinowe. Mają zostać wprowadzone opłaty za korzystanie ze wszystkich autostrad, ale też dróg ekspresowych. Miasta powyżej 100 tys. mieszkańców mają obowiązkowo utworzyć strefy niskoemisyjnego transportu. Cała ta akcja oznacza, że w ciągu najbliższych lat posiadacze głównie samochodów spalinowych, których wciąż będzie olbrzymia większość, zostaną obciążeni kolejnymi podatkami i kosztami. Ma się to dziać w czasie wciąż dla Polski ekonomicznie trudnym, w sytuacji, gdy z powodu wykluczenia komunikacyjnego dla wielu Polaków kilkuletni diesel jest niezbędnym środkiem transportu. Są także mniej kontrowersyjne warunki. Choćby uchwała Rady Ministrów pozwalająca systemowi edukacji przeprowadzanie egzaminów na odległość.

Nie chodzi o to, czy poszczególne warunki są złe, czy dobre, zasadne czy nie. Chodzi o sam sposób działania rządu. Zdecydowana większość tego, co zawarto w polskim Krajowym Planie Odbudowy to kwestie, w których decyzje powinny być podejmowane w warunkach przejrzystości, jawności i konsultacjach z obywatelami. PiS zdecydował po kryjomu, stawiając Polaków przed faktem dokonanym. Narracja zaś jest teraz taka, że co prawda nie są to może warunki bardzo miłe, ale alternatywą jest Rosja.

Czy rząd każdą swoją bezczelność będzie teraz tłumaczył w ten sposób?

■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka

Hej kolęda, kolęda (IV) ODPOCZYNEK



Drodzy rodacy – panowie, panie, w sierpniu przerwałem kolędowanie, choć wszędzie było bosko, uroczco, postanowiłem trochę odpocząć.

Z trasy wspomnienia mam znakomite, wszędzie mnie piękna melodia nosiła, że są sukcesy: fakty niezbite! Sala szalała: Wiwat Jarosław!

Ten refren zawsze był wielokrotnie i śpiewający dziewczęcy szpaler, ich przecudowny uśmiech zalotny, może dlatego, że wcióż kawaler.

Wojsko, policja przy mnie bez przerwy, były przypadki, że i na koniach. To naszej siły pokaz – manewry. I widowisko w kilku odsłonach.

Entuzjazm, radość i powiew świeży, tłum emerytów, kwiaty, banery, lecz brakowało trochę młodzieży, ale to chyba przez komputery.

Gdy zza obstawy gdzieś dochodziły hasła, okrzyki, czy ktoś złorzeczył, służby dokładnie to wyjaśniły, że to odgłosy z innego wiecu.

Takich owacji to nie rozumiem, co wymyślają młodzi, niestety, by zwiększyć radość w tak zgodnym tłumie, rzucają jajka niby konfetti.

A pytań ogrom, co tam nie było! Problemy stare, nowe, nieznanne, wszystkie, by jeszcze lepiej się żyło. I bardzo ładnie wydrukowane.

O węgla, gazie to obiecałem, że dokopiemy i ocieplimy. Na stanowisku stanowczo stałem, że zimno to my się nie boimy.

A najpiękniejsze za serce chwytają, gdy biją brawo starzy i młodzi, widząc, że Polska rośnie, rozkwita... Brzmiały najgłośniej, kiedy wychodził.

Tę satysfakcję z objazdów miałem w miastach, miasteczkach, między gminami, że ludzie, których tam spotykałem, byli podobni, jakby ci sami.

PS
Chociaż inflacja, chociaż drożyzna PiS-patriota na pewno przyzna: Naród mnie kocha, pragnie i łaknie. I co to będzie, gdy mnie zabraknie? Kiedy inwazja niemiecko-ruska i nie daj Boże Tuska intruzka.

Zastanów się



Baran (21 III–20 IV)

Nie warto rozdrapywać zadawnionych ran.



Byk (21 IV–20 V)

Możesz wybrać się na parę dni za miasto.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Spokojnie, jeszcze przyjdzie czas towarzyskich imprez.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

JAK DOBRZE WSTAĆ SKORO ŚWIT

Ludzie dzielą się na tych, co wstają skoro świt („skowronki”) i tych, którzy budzą się przed południem lub bardzo długo prześiadują w nocy („sowy”). Ostatnie badania austriackich naukowców jednoznacznie dowodzą, że wcześniejsza pora wstawania, a przy tym wcześniejsza pora zasypiania zmniejsza aż o 30 proc. zagrożenie depresją, stabilizuje pracę serca, płuc i nerek. Wyjaśnienie tego przy wczesnym wstawaniu to dłuższy dostęp do wspomagającego nasz organizm światła dziennego. Doświadczenie się w dzień, przebywanie na świeżym powietrzu powoduje, że wieczorem wydzielamy więcej melatoniny, szybciej zasypiamy, a nocny wypoczynek staje się bardziej krzepiący. Do tego także odnieśli się dietetycy z uniwersytetu z Toronto, którzy podkreślają, że osoby, które nie zarywają snu, wstają rano, jedzą mniej i bardziej zdrowo, a także mają lepszą sylwetkę. Natomiast „nocne marki” są niezwykle podatne na wszelkiego rodzaju pokusy jedzeniowe i poczucie zaspokojenia głodu też pojawia się u nich znacznie później. Szczególnie niebezpieczne

jest podjadanie w nocy. Organizm przedstawia się na zwolnioną przemianę materii, na swoisty odpoczynek, zaś zmuszanie go do przetwarzania pożywienia przekształca się w gromadzenie zapasów tłuszczowych w poszczególnych organach. Lekarze mówią o otłuszczonej sercu, otłuszczonej wątrobie i oczywiście przytłoczony tłuszczem jamie brzusznej.

Ważna jest również długość snu. Sen człowieka dorosłego powinien zamykać się w granicach 7–8 godzin. Gdy ciągle śpimy za krótko, odbija się to na naszym zdrowiu psychofizycznym; jesteśmy rozdrażnieni i podatni na wszelkie przeziębienia czy nawet choroby. Równocześnie wspomniani naukowcy z Austrii stwierdzili, że spanie powyżej 8 godzin jest niekorzystne i u takich osób częściej dochodzi do wczesnych objawów demencji i to przed osiągnięciem podeszłego wieku. Zbyt długi sen, i to w pomieszczeniu zamkniętym, zmniejsza objętość tych obszarów w mózgu, które odpowiadają za pamięć i myślenie. Zatem pamiętajmy – początek dnia to wyjątkowa pora na właściwy ruch organizmu i to bez względu na to, czy jest lato, czy jesień.. ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

BISKOPIOT Z JAGODAMI I KREMEM

Biskopiot: 5 jajek • 1 szklanka cukru • szczypta soli • 1 szklanka mąki pszennej • ½ szklanki mąki ziemniaczanej • 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

Białka ubić ze szczyptą soli, dodawać stopniowo cukier, a następnie po 1 żółtku. Na końcu dodawać porcjami mąkę z proszkiem do pieczenia. Piec ok. 20–25 min w 170°C. Po ostudzeniu przekroić na 2–3 białki.

Mus jagodowy: 1 kg jagód • 2–3 łyżki cukru • 2 opakowania galaretki jagodowej. Jagody posypać 2–3 łyżkami cukru (garść jagód odłożyć do dekoracji ciasta). Owoce delikatnie rozduś widelcem, zagotować – odstawić,

wsypać 2 galaretki jagodowe rozrobione w ¾ szklanki gorącej wody. Odstawić do ostudzenia i zgęstnienia.

Krem: ½ litra śmietanki 30% • 3 łyżki cukru pudru • 1 galaretka cytrynowa. Galaretkę rozpuścić w 1 szklance gorącej wody, odstawić do ostudzenia i stężenia. Śmietankę ubić z cukrem pudrem na puch, dodać tężejącą galaretkę. Połączyć.

Poncz: przegotowana woda z cukrem i sokiem z cytryny. Można dodać alkohol.

Ułożenie: blat – poncz – mus jagodowy – blat – poncz – krem na wierzch i boki ciasta. Wierzch posypać pozostałymi jagodami. Boki można obłożyć uprażonymi płatkami migdałowymi.

LIMERYKI



Regina Nachacz

Zdolny malarz z Tarnobrzega kiepskich chałtur się wystrzega. Zmalował jezioro, że czasu ma sporo pływa od brzegu do brzegu.

AFORYZMY



Mirosław Welz

Uspokajam się w oczach zwierząt.

Człowiek merda językiem.

Podlewam kwiaty nad głowami zmarłych. Kogo dziś cieszą?

FRASZKI



Adam Decowski

POKUSA (II)

Chociaż jest abstynentem, to hasło go wciąż kusi: „Człowiek nie wielbłąd, napić się musi”.



Czesław P. Kondraciuk

KU PRZESTRODZE

Nie będzie was rozpierać rozdmuchana duma, jak przeciążony budżet pęknie niczym guma...



Rak (22 VI–22 VII)

Dobry czas na przyswajanie obcych języków.



Lew (23 VII–23 VIII)

Sprawdź swoją wagę. To ważne dla serca.



Panna (24 VIII–22 IX)

Dawno niewidziani kuzyni wpadną z wizytą.



Waga (23 IX–23 X)

Uważaj, by nie brać na swoje barki zbyt wiele spraw.



Skorpion (24 X–22 XI)

Warto zadbać o dobre relacje z teściami.



Strzelec (23 XI–21 XII)

Szykują się liczne rozmowy zawodowe.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Przed Tobą poprawa sytuacji finansowej.



Wodnik (21 I–19 II)

Naprawdę zastanów się nad wydatkami.



Ryby (20 II–20 III)

Nie wszystkich dobre rady są naprawdę dobrymi.



WIZYTA STARSZEJ PANI

13/14 września/ Duża Scena

www.teatr-rzeszow.pl



Tyle ciepła, ile potrzebujesz

Nie lubisz marznąć w chłodne jesienne wieczory i poranki? Chcesz mieć ciepłe grzejniki zawsze, gdy tego potrzebujesz? Dzięki usłudze dostaw ciepła przez cały rok jest to możliwe, niezależnie od „sezonu grzewczego”. Sam zdecyduj o tym, kiedy i ile ciepła potrzebujesz. Wiemy przecież, że mieszkasz w kraju, w którym średnia temperatura przekracza 15 stopni Celsjusza tylko przez trzy letnie miesiące w roku. Dlatego gotowi jesteśmy zadbać o Twój komfort w każdy chłodniejszy dzień roku. Pomaga nam w tym zaawansowana technologia, która automatycznie uruchamia dostawę ciepła, gdy tylko temperatura na zewnątrz spadnie poniżej poziomu, który wybierzesz. Chcesz cieszyć się komfortem ciepła systemowego przez cały rok? Zapytaj zarządcy twojego budynku jak to zrobić lub skontaktuj się z nami.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpec.rzeszow.pl

Książka świadectwem wydarzeń!



Krąg satyrycznego oglądu

Już tytuł tej książki „Wokół ratusza i Tadeusza” określa krąg satyrycznego oglądu przez autora problemów miasta i jego włodarza, który najdłużej w historii Rzeszowa sprawował najwyższy urząd w ratuszu. Prezydent Tadeusz Ferenc jest zatem jednym z bohaterów owego zbioru wierszowanych felietonów satyrycznych Jerzego Maślanka. Autor nie szczędzi zarówno kąśliwych uwag, ale i słów podziwu, utrwała żartobliwie miejsca i ludzi w Rzeszowie. Autor w sposób zamierzony, a nawet prowokacyjny komentuje i ocenia zjawiska polityczne i zręcznie splata akcenty krajowe z regionalnymi. W satyrycznej formule celnie obrazuje różnorodność absurdu, aroganckie postawy, pazerność różnych herosów polityki, którzy okazują się być mialkami moralnie karzełkami.

Książka do nabycia:

redakcja **Nasz Dom Rzeszów** – ul. Hanasiewicza 4/210, 35-103 **Rzeszów**
tel. 17 854 85 80, e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

oraz:

Księgarnia EPOKA
Księgarnia Nova

- ul. 3 Maja 2, 35-030 **Rzeszów**
- ul. Gałęzowskiego 6, 35-074 **Rzeszów**
- ul. Hetmańska 23, 35-043 **Rzeszów**
- ul. Kościuszki 4, 35-030 **Rzeszów**
- ul. Kr. Elżbiety 5, 37-100 **Łańcut**
- ul. Dr. Jana Zwierza 3, 39-100 **Ropczyce**

Nasz
miesięcznik

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

można kupić w punktach sprzedaży Kolportera w Rzeszowie i w powiecie rzeszowskim – salonikach prasowych, sklepach spożywczych, supermarketach, stacjach benzynowych.



KOLPORTER

Saloniki prasowe w Rzeszowie:

Krakowska/przy skrzyżowaniu z Wyspiańskiego ● Obrońców Poczty Gdańskiej 14 ● InPost – PaczkoPunkt, Ignacego Solarza 18/6 ● Generała Leopolda Okulickiego 10 ● Warzywna 16 ● Wspólna 2 ● Center Park Rzeszów, Kolejowa 1 ● Świat Prasy – Outlet Graffica, Leopolda Lisa-Kuli 19 ● Świat Prasy – Millenium Hall, Wacława Kopisto 1 ● Świat Prasy - Józefa Piłsudskiego 44 ● Świat Prasy – C.H. Europa II. Józefa Piłsudskiego 34